SILESIA BUSINESS & LIFE

nr 2 (49) – II kwartał – 2022
ISSN: 2081–1462
cena: 9,90 zł (w tym 8% VAT)

SYLWETKA

BEATA DRZAZGA

MARCIN PATRZAŁEK

WIKTOR DYDUŁA

SPORT

ŁUKASZ PODOLSKI

PODRÓŻE

TAJLANDIA

WYDARZENIE

SILESIA B&L GOLF CUP 2022

XII GOLF CUP SILESIA BUSINESS&LIFE

EKSTRAORDINÆR

SINCE 1952

BoConcept®

BOCONCEPT KATOWICE | BOCONCEPT KRAKÓW | BOCONCEPT.COM

SILESIA
BUSINESS & LIFE

6 SYLWETKA
BEATA DRZAZGA

12 BUSINESS
POLSKA
GRUPA ENERGETYCZNA

14 BUSINESS
PORT GDAŃSK

16 ECO-SILESIA
PROGRAM
„MOJE CIEPŁO”

22 SYLWETKA
MARCIN PATRZAŁEK

28 PORADY PRAWNE
DURAJ & RECK

32 FIRMY REGIONU
4DENT DOROTA STANIA

36 FIRMY REGIONU
GTV BUS

38 SYLWETKA
KAROLINA PILARCZYK

56 SYLWETKA
WIKTOR DYDUŁA

64 PODRÓŻE
TAJLANDIA

86 SPORT
ŁUKASZ PODOLSKI

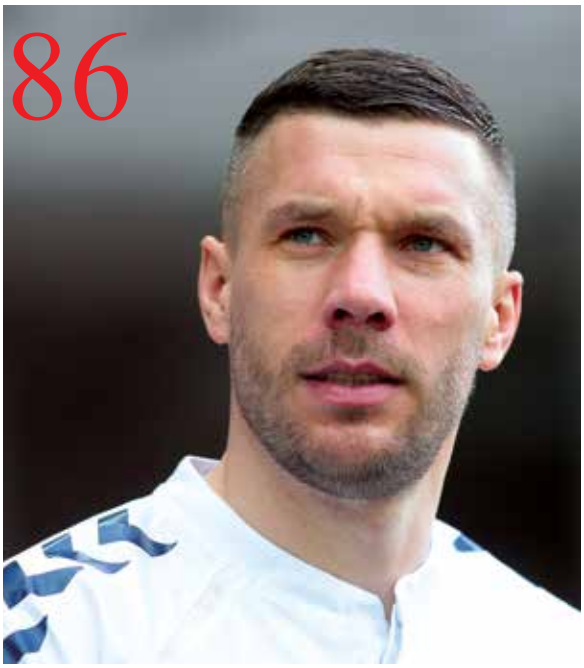

REDAKCJA:
Project manager:
Klaudiusz SEVKOVIC
email: sevkovic@o2.pl
Dziennikarze:
Stanisław FURMANIAK
Zbigniew CIEŃCIAŁA
Anna KUBALSKA
Fotografie:
PRESSFOCUS
Skład i łamanie: **Wiktoria ZIOŁO**

WYDAWNICTWO:
prezes wydawnictwa
Krzysztof ZIOŁO
email: royalcc@o2.pl

ROYAL consulting corporation
41-500 Chorzów
ul. Katowicka 10
tel. 889771352
www.silesiaevent.pl
www.royalcc.pl

SILESIA BUSINESS & LIFE

REKLAMA:
ROYAL consulting corporation
tel. 609214912
sevkovic@o2.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych i zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów. Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam.

Odwiedź nas na Facebooku:
oraz Instagram
Silesia Business & Life Golf Cup

SILESIA
BUSINESS & LIFE

Polecam więc lekturę naszego nowego kwartalnika, w którym można znaleźć jak zwykle wiele ciekawych wywiadów, porad oraz firm które prężnie się rozwijają.

Na początek wywiad z panią Beatą Drzazgą - założycielką i Prezes BetaMed SA, właścicielką BetaMed International w Las Vegas, właścicielką Kliniki Laseroterapii i Medycyny Estetycznej DRZAZGA CLINIC oraz właścicielką ekskluzywnego salonu mody „DONO DA SCHEGGIA". O tym jak osiągnęła sukces przeczytacie w ekskluzywnym wywiadzie.

W nowym magazynie wiele miejsca poświęcamy artystom. Jednym z bohaterów jest Marcin Patrzałek – wirtuoz gitary. Jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych młodych muzyków – koncertował m.in. w Stanach Zjednoczonych, Meksyku, Republice Południowej Afryki czy krajach azjatyckich. Jesienią wreszcie będzie mogła go zobaczyć publiczność w Polsce. Marcin Patrzałek przygotowuje się do wydania autorskiego albumu.

Cyklicznie na naszych łamach prezentujemy firmę 4dent – jej właścicielka Dorota Stania twierdzi, że piękny uśmiech to podstawa i jest naszą wizytówką.

W magazynie przeczytamy wywiad z Karoliną Pilarczyk, jest Ona pierwszą kobietą w Polsce, która stała się profesjonalnym driftingowym kierowcą. Posiada wyścigową licencję, jak i także profesjonalne driftingowe licencje polskich oraz zagranicznych organizacji. Królowa driftu Karolina Pilarczyk jest najbardziej znaną kobietą w sportach motorowych.

Jak w każdym wydaniu przeczytamy porady prawne w których pani Katarzyna Wojciechowska z kancelarii Duraj-Reck przybliży temat rozwodów.

Na naszych łamach nie może zabraknąć wywiadów z ciekawymi ludźmi. W tym numerze rozmawiamy z kolejnhym artystą-muzykiem, Wiktorem Dydułą. Pochodzi z Kaszub, z małej i bardzo malowniczej miejscowości Przywidz. Ma trójkę rodzeństwa: braci starszych od niego o czternaście i trzynaście lat, a także siostrę, która jest od niego starsza o siedem lat. Poza muzyką pasjonuje się piłką nożną. Jedna z gwiazd „The Voice of Poland" Wiktor Dyduła przygotowuje się do wydania debiutanckiej płyty.

Miłośników sportu zainteresuje zapewne wywiad z Łukaszem Podolskim, rok temu to było jedno z najważniejszych, a może najważniejsze wydarzenie w blisko stuletniej historii najwyższej piłkarskiej klasy rozgrywkowej w Polsce. „Jadymy durś" - śmieje się Lukas Podolski, były piłkarski mistrz świata - obszerny bardzo ciekawy wywiad znajdziecie wewnątrz magazynu.

Ponadto wiele ciekawych informacji z Silesia Business&Life Golf Cup - która już XII edycja rozgrywana jest na najlepszych polach golfowych w Polsce.

Zachęcam też do odwiedzenia Phuket - to chyba najlepsza miejscówka w przepięknej Tajlandii.

Zachęcam do odwiedzania naszych stron www.silesiabl.pl oraz www.silesiaevent.pl, które staramy się na bieżąco aktualizować oraz zmieniać ich oblicze, jak również do ściągnięcia darmowej aplikacji Silesia Business & Life na tablety i smartfony.

Pozdrawiam, życząc przyjemnej lektury

Klaudiusz Sevkovic
Project Manager

Beata DRZAZGA

SYLWETKA

Wysoki standard i najwyższa jakość

Założycielka i Prezes BetaMed SA, właścicielka BetaMed International w Las Vegas, właścicielka Kliniki Laseroterapii i Medycyny Estetycznej DRZAZGA CLINIC, właścicielka ekskluzywnego salonu mody „DONO DA SCHEGGIA".

– Czy mogłaby Pani powiedzieć coś więcej o swojej firmie BetaMed S.A.? Co doprowadziło do założenia firmy. I jakie były początki?

– Wszystko zaczęło się od marzenia czterolatki. Od najmłodszych lat chciałam być pielęgniarką lub lekarzem. Choć to bycie lekarzem to było bardziej pragnienie mojego taty niż moje. Ja chciałam otaczać ludzi opieką i ich przytulać. Bliżej mi było do pielęgniarstwa, dlatego po skończeniu liceum medycznego rozpoczęłam pracę jako pielęgniarka. Po 11 latach pracy w szpitalu stwierdziłam, że mam tyle pomysłów, energii i chęci, że powinnam założyć własną placówkę. Chciałam pokazać, jak można kochać ludzi i tworzyć dla nich komfortowe warunki. I tak się zaczęło. Zaczęłam od ozonoterapii ponieważ wydawała mi się najbardziej innowacyjna. Na początek dwa pokoiki, no może cztery, później okazało się, że przydałoby się całe piętro. I tak stopniowo firma się rozwijała, a ja spełniałam swoje marzenie.

– Wiem, że kiedy zdecydowała się Pani na własny biznes pracowała Pani jako pielęgniarka. Dlaczego kontynuacja pomocy innym w tej samej dziedzinie była tak ważna?

– To był skok na głęboką wodę, ale z przekonaniem, że się uda. Podczas wieloletniej pracy w szpitalu często obserwowałam brak empatii personelu w stosunku do pacjentów. Było to coś, z czym zupełnie się nie zgadzałam i zaczęłam marzyć o tym, żeby zrobić to po swojemu. Chciałam żeby pacjenci byli leczeni w komfortowych warunkach i bez kolejek. Od początku dążyłam do wysokiej jakości w usługach. Do dzisiaj mam kontakt z pierwszym pacjentem i nadal zatrudniam pierwszych pracowników.

– Jakie są trzy główne punkty na których koncentruje się firma?

– Od początku do końca dla mnie liczy się standard i nie tylko standard budynku, ale standard w zarządzaniu oraz to, aby nigdy nie odpuścić od jakości. Na pierwszym miejscu zawsze jest pacjent, który powinien być traktowany z szacunkiem i otrzymywać najlepszą opiekę. Kolejnym punktem jest atmosfera między pracownikami. Wszyscy traktujemy się jak rodzina. Tutaj ważny jest też dobór odpowiedniej kadry, zaufania do innych ludzi. Dobór takich osób, które mają podobne temperamenty, cechy charakteru, empatię. Ostatnią kwestią, myślę, że równie ważną jak dwie poprzednie jest to, że inwestujemy w nowoczesne sprzęty, aby zapewnić naszym pacjentom jak najwyższy poziom opieki.

– Czy kiedy zakładała Pani firmę, spodziewała się Pani że będzie ona tak wielka jak jest teraz?

– Kiedy zakładałam BetaMed wyobrażałam sobie, że stworzę firmę działającą w jednym miejscu. Z biegiem czasu zaczęły się do nas zgłaszać osoby z różnych województw, a ja miałam ogromną potrzebę pomocy tym ludziom. W ten sposób BetaMed zaczął się rozwijać w całym kraju i na dzień dzisiejszy posiadam 91 filii w 11 województwach w Polsce. Zatrudniam ponad 3200 pracowników i opiekujemy się ponad 6000 pacjentów. Społeczeństwo choruje i starzeje się, a jedyne co warunkuje naszą wielkość, to wielkość kontraktów.

– Jaka jest rada dla innych, którzy odważają się tak jak Pani na wielki krok by zacząć własny biznes? Zwłaszcza rada dla innych nowych przedsiębiorców na całym świecie – nie tylko na polu medycznym.

– Przede wszystkim każdy musi sobie zadać pytanie, czy

czuje pasję w tym co robi. Własna firma to nie to samo co etat – trudniej zamknąć drzwi biura i nie myśleć o pracy. Zaangażowany właściciel firmy myśli o niej przez całą dobę, analizuje, nieraz przed snem jeszcze coś planuje, a nawet w nocy… Decydując się na pracę w biznesie, należy zdawać sobie sprawę, że znaczna część dnia będzie jemu podporządkowana, ale trzeba tak to wszystko poukładać, by znaleźć czas na odpoczynek i pasję, by móc zachować energię i siłę do dalszego działania. W biznesie liczy się też szybkość w podejmowaniu decyzji, odpowiedzialność, odwaga i konsekwencja w działaniu, przedsiębiorca zatem musi być odważny, ale i mądry w podejmowaniu decyzji. Uważam, że najważniejsza jest samodyscyplina, zaangażowanie i ciężka praca, to zawsze przynosi efekty. Poza tym trzeba wierzyć w siebie, a praca musi być pasją, bo bez niej nie ma osiągnięć. Nie należy zapominać też o pracownikach, bo to oni w dużej mierze tworzą firmę, bez ich kompetencji i zaangażowania nie udało by się tego zabudować.

– Dlaczego pole medyczne potrzebuje biznesu takiego jak Pani firma? Czego brakowało w próżni, którą miała wypełnić?

– Rozpoczynając działalność w branży zupełnie przypadkiem trafiłam na niszę, jaką jest opieka długoterminowa domowa. Chciałam pomagać ludziom. Udało mi się stworzyć coś, na co był ogromny popyt na rynku. Ludzie zaczęli się do mnie zgłaszać. Oczywiście musiałam mieć kontrakt z NFZ, bo takie usługi dla wielu osób są za drogie, żeby płacić za nie prywatnie, ale wszystko szybko się potoczyło. Udało się w jednym mieście, więc pomyślałam, że może i w innych miastach jest zapotrzebowanie. Zaczęłam zatem rozwijać firmę w innych województwach.

– Czy to, że jest Pani kobietą w swojej dziedzinie jest wyjątkowe?

– Osobiście uważam, że płeć nie ma znaczenia w zarządzaniu biznesem, nieważne bowiem czy jest się kobietą czy mężczyzną bo zarówno jedni, jak i drudzy są dobrymi menedżerami i potrafią być tak samo przedsiębiorczy. Nastały czasy, że zmieniła się mentalność polskich przedsiębiorców, osiągniecia kobiet są coraz bardziej zauważalne i doceniane, ale uważam, że mężczyźni nadal sprawdzają się w biznesie. Kobiety mają siłę, nie poddają się. To ich mocna strona. Poza tym kobiety wyróżnia to, w jaki sposób łączą pracę z intuicją i empatią, i troszkę matkowaniem. Bardzo widoczne jest to np. w negocjacjach, ale i w tym jak zarządzają.

– Jaki będzie następny etap dla biznesu? Gdzie widzi Pani siebie za pięć a następnie za dziesięć lat?

– Po pierwsze nie zdradzam swoich marzeń i planów. Widzę bardzo wiele możliwości i sama nie wiem, którą drogę wybrać. Nigdy nie robię planów na wyrost. Po prostu pracuję i miło się zaskakuję. Kocham to, co teraz robię i zawsze chciałabym się tym zajmować w mniejszym lub większym stopniu.

– Czego potrzeba aby być liderem biznesu?

– Podejmując się każdego działania należy mieć świadomość, że decydujemy się na ciężką pracę, której nie należy mylić z pracoholizmem. Nie sztuką jest rozpoczęcie biznesu, ale umiejętne prowadzenie go i utrzymanie. Należy iść krok po kroku, nie wahać się, stale się rozwijać, dokształcać, traktować swoją pracę jak pasję. Nie należy rzucać się na głęboką wodę z pożyczkami, dopóki nie sprawdzi się czy dobrze wyczuliśmy rynek, jego zapotrzebowanie, czy dana usługa albo produkt spotka się z zainteresowaniem.

— Siedziba Pani firmy jest w Polsce, ale podróżuje Pani tam i z powrotem do Miami. Czy może nam Pani coś o tym opowiedzieć?

– Do Miami latam prywatnie i zawodowo. Od 11 lat działam na rynku amerykańskim. Biorę udział w licznych konferencjach ekonomicznych m.in. 60 mln w Nowym Jorku, Miami, Chicago czy konferencjach naukowych w Dolinie Krzemowej w Palo Alto. Do tej pory moja działalność biznesowa skupiała się w Miami, miałam 2 sklepy elektroniczne BetaNest Electrocnics, a następnie w Nevadzie, gdzie otworzyłam BetaMed Intenational w Las Vegas. Jako Ambasador Biznesowy Stanu Nevada zachęcam Polaków do wkraczania na tamtejszy rynek biznesowy. Nevada, jak i inne Stany nadal czekają na nas z otwartymi ramionami. Tamtejszy rząd bardzo dba o swoich przedsiębiorców, dlatego jest to świetna okazja dla Polaków by rozwinąć swój biznes w Stanach Zjednoczonych. Oprócz Nevady działam też w Kalifornii, uczestnicząc we wspaniałych kongresach o nowych technologiach, a w Miami działam również pod kątem nieruchomości.

PAKO LORENTE®

pakolorente.com

Skrzydlaci przyjaciele energetyków

PGE Polska Grupa Energetyczna od wielu lat wspiera ochronę ptaków w Polsce. Szczególną troską otacza bociana białego. Od ponad 30 lat buduje dla niego specjalne platformy ponad słupami energetycznymi. Konstrukcje te zapobiegają bezpośredniemu kontaktowi bocianów z liniami energetycznymi.

Bocian biały to jeden z najczęściej spotykanych ptaków w Polsce, który często wybiera słupy energetyczne na miejsce zakładania swoich gniazd. Ze względu na ich szczególne umiejscowienie i dużą rozpiętość skrzydeł, są one szczególnie narażone na ryzyko kontaktu z liniami energetycznymi.

Najskuteczniejszym sposobem na uchronienie ich przed zagrożeniem jest budowanie na słupach specjalnych platform, umiejscowionych ponad liniami energetycznymi, na których ptaki te mogą bezpiecznie tworzyć swoje gniazda.

Energetycy z PGE już od kilku lat montują takie platformy. Skala tego działania jest ogromna. Obszar dystrybucyjny PGE zajmuje ponad 40 proc. powierzchni Polski. Jest tam rozlokowanych ponad 290 tys. km sieci energetycznej. Na tym terenie zamontowano blisko 30 tys. bocianich platform, z czego blisko połowa na terenie działania białostockiego oddziału PGE Dystrybucja.

W celu ochrony ptaków, PGE montuje także specjalne zabezpieczenia na infrastrukturze energetycznej – odstraszacze, podesty czy specjalne kolorowe kule zawieszone na liniach, które mają na celu ostrzegać ptaki przed liniami energetycznymi.

Zadaniem energetyków jest także oczyszczanie gniazd bocianich. Ważące nawet kilkaset kilogramów, stanowią zagrożenie dla linii energetycznych. W 2021 roku w PGE Dystrybucja podjęto prawie 1,2 tys. interwencji przy bocianich gniazdach, polegających m.in. na ich odciążaniu.

Prace porządkowe prowadzone są po odlocie bocianów, w okresie zimowym.

Kolejnym ptakiem pod opieką PGE jest sokół wędrowny. Już od 2004 roku Grupa PGE aktywnie działa na rzecz odtworzenia populacji tego gatunku w Polsce. To jeden z najrzadziej występujących ptaków w naszym kraju, objęty ścisłą ochroną gatunkową. Jeszcze dwadzieścia lat temu ptaki te były niemal nieobecne w naszym kraju, a obecnie w Polsce żyje już 80 sokolich par. Ptaki te upodobały sobie obiekty należące do PGE, w szczególności kominy elektrociepłowni i elektrowni, gdzie zakładają swoje gniazda. Od 2004 roku z gniazd umieszczonych na instalacjach Grupy PGE wyleciało 116 młodych sokołów, co stanowi ponad 20 proc. wszystkich młodych sokołów wędrownych, jakie przyszły na świat w Polsce od 1999 roku. W tym roku w gniazdach PGE wykluło się już 14 młodych sokołów.

W trosce o ptaki PGE wykorzystuje także nowe technologie. Aby uchronić je przez zderzeniem się z łopatami turbin wiatrowych, PGE prowadzi pilotaż systemu monitoringu zbudowany przez polską firmę Bioseco, który w ciągu dwóch sekund może wykryć ptaki zbliżające się do turbiny, a następnie samodzielnie wybrać działanie, które minimalizuje ryzyko kolizji. Może być to ostrzegawczy sygnał dźwiękowy lub świetlny, a w razie konieczności automatyczne zatrzymanie turbiny. Takie rozwiązanie zwiększa bezpieczeństwo ptaków i wpisuje się w długoterminowe działania Grupy PGE w zakresie ich ochrony.

Energetykę odmieniamy przez Bałtyk

My już teraz odmieniamy energetykę i budujemy największą polską farmę wiatrową na Bałtyku.

PGE

Prowadzimy w zielonej zmianie

Port Gdańsk

BUSINESS

Port Gdańsk - bramą dla handlu zagranicznego Ukrainy

Rosyjska blokada portów m.in. w Odessie, Jużnem, Czarnomorsku, wymusiła na ukraińskich firmach szukanie nowych rozwiązań. W wyniku wojny w Ukrainie, załamaniu uległy bowiem kluczowe łańcuchy dostaw. Port Gdańsk, ze względu na swoje położenie oraz posiadaną infrastrukturę, jest idealnym partnerem, który może pomóc Ukrainie w odbudowie utraconych kanałów eksportowych i importowych.

Ukraińskie firmy poszukują ujścia dla swoich towarów: rudy żelaza, glinki, kukurydzy. Widać to na przykładzie Portu Gdańsk. Już po pięciu miesiącach br. przeładunki w gdańskich terminalach wzrosły o 18 proc. i jak pokazują szacunkowe dane mogą przekroczyć 60 mln ton na koniec roku. Zarząd Portu we współpracy z przewoźnikami kolejowymi i kontrahentami portu prowadzi intensywne rozmowy dotyczące przepustowości i dostępu do portu, w związku ze zwiększonym potokiem ładunków.

- Polskie porty były budowane na potrzeby obsługi krajowej gospodarki. Jednak już teraz przeładowujemy miesięcznie 350-400 tys. ton towarów w ramach wymiany handlowej z Ukrainą. Są to głównie ukraińskie zboża, ruda i wyroby stalowe w eksporcie oraz ruda niklu w imporcie – wyjaśnia Łukasz Greinke, prezes Portu Gdańsk.

W związku z sankcjami nałożonymi na Rosję, Polska nie impor-

tuje rosyjskiego węgla. Kupowany jest on z innych kierunków i przeładowywany w portach. – Przygotowujemy się na VI pakiet sankcji, związany z zablokowaniem importu rosyjskiej ropy. Przeładunki w Naftoporcie już rosną i sięgną w tym roku poziomu 23-24 mln ton. Naftoport jest w stanie przyjąć nawet 36 mln ton ropy i produktów ropopochodnych jeśli zaistnieje taka potrzeba. Przeładowanie i dystrybucja węglowodorów to bezpieczeństwo energetyczne Polski – mówi Adam Kłos, dyrektor handlowy Portu Gdańsk.

Aby usprawnić komunikację niebawem w Porcie Gdańsk pojawi się łącznik, który będzie koordynować ruch kolejowy na terenie całego Portu. Będzie pośrednikiem między terminalami, PKP PLK i przewoźnikiem. Jego zadaniem będzie decydowanie o kolejności wjazdu i wyjazdu składów. Równocześnie powołany został specjalny zespół roboczy, który zajmie się zwiększeniem możliwości przewozu i przeładunku zboża z Ukrainy.

Program „Moje Ciepło” równa się wspólna korzyść

Pompy ciepła to jedno z przyszłościowych rozwiązań, pozwalających na efektywne ogrzewanie budynków oraz podgrzewanie wody użytkowej. Wybór tego typu instalacji to po pierwsze, szansa na oszczędności liczone w perspektywie lat, a po drugie, jedno z najbardziej ekologicznych rozwiązań. Pompy ciepła wykorzystują ok. 70 proc. energii pochodzącej ze środowiska, czyli odnawialnych zasobów. Poza tym przyczyniają się one do zmniejszenia emisji dwutlenku węgla do powietrza. Dlatego też Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej postanowił zachęcić mieszkańców do instalacji pomp ciepła w nowo powstających budynkach mieszkalnych poprzez program „Moje Ciepło”. W ramach niego przewidziane są dotacje do nawet 21 tys. zł dla jednej inwestycji. Budżet programu wynosi 600 mln zł.

O co chodzi w „Moim Cieple”?

„Moje Ciepło” jest nowym programem priorytetowym Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Przygotowano go z myślą o właścicielach domów jednorodzinnych, którzy zastanawiają się nad wyborem sposobu ogrzewania. Dofinansowanie będzie dotyczyć powietrznych, wodnych i gruntowych pomp ciepła, wykorzystywanych albo do samego ogrzewania domu, albo w połączeniu z jednoczesnym zapewnieniem ciepłej wody użytkowej. Dofinansowanie zakupu i montażu nowoczesnych, zeroemisyjnych pomp ciepła w nowych domach jednorodzinnych w ramach programu “Moje Ciepło” ma być kolejnym krokiem w kierunku polepszenia jakości powietrza i osiągnięcia wytyczonych celów klimatycznych w naszym kraju poprzez ograniczenie niskiej emisji, która powstaje na skutek ogrzewania domów jednorodzinnych nieefektywnymi źródłami ciepła (wykorzystanie paliw kopalnych). Ponadto dzięki decyzji o instalacji pomp ciepła w domach Polaków powinien zwiększyć się udział odnawialnych źródeł energii w ogólnym, krajowym zużyciu energii. Chodzi także o propagowanie idei przejścia na OZE. – W ramach stałego rozwoju w naszym kraju energetyki prosumenckiej i ogrzewnictwa indywidualnego postanowiliśmy uruchomić program „Moje Ciepło”, który upowszechni w jednorodzinnych domach pompy ciepła. Są one źródłami ogrzewania nowoczesnymi, prostymi i praktycznymi w obsłudze, a co najważniejsze – zeroemisyjnymi – podkreśla Anna Moskwa, minister klimatu i środowiska.

Kto może ubiegać się o dofinansowanie?

Ze wsparcia będą mogli skorzystać wyłącznie właściciele lub współwłaściciele nowych budynków mieszkalnych, czyli takich, w przypadku których (w dniu ubiegania się o dofinansowanie z Narodowego Funduszu Ochrony

Dofinansowano ze środków
Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska
i Gospodarki Wodnej w Katowicach

Środowiska i Gospodarki Wodnej) nie złożono zawiadomienia o zakończeniu budowy albo nie złożono wniosku o wydanie pozwolenia na użytkowanie domu godnie z przepisami ustawy Prawo budowlane. Jest jeden wyjątek - może to być również nowy jednorodzinny budynek mieszkalny, w odniesieniu do którego złożono już zawiadomienie o zakończeniu budowy lub wniosek o pozwolenie na użytkowanie – pod warunkiem, że nie nastąpiło to wcześniej niż 1 stycznia 2021 r. Beneficjentem musi być osoba wskazana w pozwoleniu na budowę lub zgłoszeniu budowy budynku mieszkalnego jednorodzinnego. Wnioskodawca musi być wskazany jako nabywca/odbiorca na fakturze lub równorzędnym dokumencie księgowym. – „Moje Ciepło" to odpowiedź na potrzeby indywidualnych inwestorów, którzy budując domy jednorodzinne, starają się myśleć przyszłościowo, zarówno pod kątem ekologii, jak i ekonomii. Decydując się na montaż w swoim nowym domu alternatywnego źródła ciepła, jakim jest pompa ciepła, realnie można wpłynąć na obniżenie emisji dwutlenku węgla do atmosfery i zmniejszyć rachunki za ogrzewanie – podkreśla Przemysław Ligenza, prezes Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

Dodajmy, że posiadanie pompy ciepła pozwala na osiągnięcie większej niezależności energetycznej (zwłaszcza w połączeniu z instalacją fotowoltaiczną). Do tego dochodzą oszczędności. Choć niektórych mogą zrazić wysokie ceny instalacji pompy, to po latach jej użytkowanie pozwala na oszczędności w wysokości nawet 75 proc., co jest kluczowe przy niestabilnym rynku cen energii.

– Z tej racji, że dopłaty z NFOŚiGW mają dotyczyć zakupu i montażu pomp ciepła w nowych domach o podwyższonym standardzie energetycznym, program „Moje Ciepło" będzie komplementarny wobec programu „Czyste Powietrze", który z kolei wspiera wymianę nieekologicznych źródeł ciepła w już istniejących, starszych budynkach – zaznacza Przemysław Ligenza, prezes NFOŚiGW.

Wspomniany podwyższony standard energetyczny budynku oznacza, iż wartość wskaźnika rocznego zapotrzebowania na nieodnawialną energię pierwotną na potrzeby ogrzewania, wentylacji oraz przygotowania ciepłej wody użytkowej może wynosić maksymalnie 63 kWh (na metr kwadratowy powierzchni domu w ciągu roku) dla wniosków składanych w 2022 r. oraz 55 kWh dla wniosków składanych w kolejnych latach funkcjonowania programu „Moje Ciepło".

Terminy składania wniosków oraz kwoty dofinansowania

Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej rozpoczął nabór wniosków w ramach programu „Moje Ciepło" 29 kwietnia 2022 r. Okres kwalifikowalności będzie z kolei liczony od 1 stycznia 2021 r. do 31 grudnia 2026 r. Nabór wniosków odbywa się w trybie ciągłym w wyznaczonym terminie lub do wyczerpania puli środków.

Osoby, które chcą skorzystać z dofinansowania NFOŚiGW i zakupić oraz zamontować w swoim nowym domu jednorodzinnym pompy ciepła, muszą pamiętać o tym, że obowiązuje zasada - najpierw inwestycja, później refundacja w postaci bezzwrotnej dotacji (podobnie

jak w innych programach realizowanych przez NFOŚiGW).

Dofinansowanie będzie udzielane w wysokości od 30 do 45 proc. kosztów kwalifikowanych inwestycji. To oznacza, że na zakup i montaż wybranej pompy ciepła będzie można dostać do 7 tys. zł w przypadku pompy powietrznej i do 21 tys. zł w przypadku pompy gruntowej.

Współfinansowaniu inwestycji podlega:

- zakup/montaż gruntowych pomp ciepła - pompy ciepła grunt/woda, woda/woda z osprzętem, zbiornikiem akumulacyjnym/buforowym, zbiornikiem ciepłej wody użytkowej z osprzętem;

- zakup/montaż pompy ciepła typu powietrze/powietrze (w systemie centralnym obsługującym cały budynek) z osprzętem;

- zakup/montaż pompy ciepła typu powietrze/woda z osprzętem, zbiornikiem akumulacyjnym/buforowym, zbiornikiem c.w.u. z osprzętem.

Przy czym w domu nie może znajdować się (także w okresie trwałości inwestycji) źródło ciepła na paliwo stałe.

Budżet programu „Moje Ciepło" wynosi 600 mln zł. Pieniądze te pochodzić będą z Funduszu Modernizacyjnego, czyli nowego instrumentu Unii Europejskiej dla 10 krajów o największych wyzwaniach związanych z realizacją unijnych celów redukcji emisji dwutlenku węgla.

JO

Źródło: NFOŚiGW

Dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

„Treści zawarte w publikacji nie stanowią oficjalnego stanowiska organów Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach"

Do kogo trafią "Zielone Czeki"?

Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach po raz kolejny rozpoczął przyjmowanie zgłoszeń w jednym z najważniejszych konkursów związanych z ochroną środowiska w regionie, czyli "Zielone Czeki". Kandydatów, którzy w ubiegłym roku wykazali się działalnością proekologiczną, można zgłaszać w czterech kategoriach. Oprócz zaszczytnego tytułu oraz statuetek na zwycięzców czekają wspomniane "Zielone Czeki" o wartości 10 tys. zł. Nominacje przyjmowane będą do 30 czerwca br.

"Zielone Czeki" to inicjatywa z wieloletnią tradycją - po raz pierwszy z okazji Dnia Ziemi Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach przyznał je w 1994 roku. W tym roku ponownie z okazji przypadającej 22 kwietnia akcji katowicki WFOŚiGW rozpoczął przyjmowanie wniosków we wspomnianym konkursie. – *To jest jeden z największych i najważniejszych w województwie śląskim konkursów związanych z ochroną środowiska, który organizujemy od wielu lat z okazji Dnia Ziemi. Ogromna liczba zgłoszeń, która każdego roku rośnie, pokazuje, że w społeczeństwie cały czas rośnie świadomość tego, jak ważna jest ochrona środowiska naturalnego* – podkreśla Tomasz Bednarek, prezes WFOŚiGW w Katowicach.

Rywalizacja zostanie przeprowadzona w czterech kategoriach, w których nominowani mogą być:

1. Ekologiczna osobowość roku: osoby fizyczne,
2. Gmina przyjazna dla czystego powietrza: gminy - wiejskie, miejskie, miejsko-wiejskie oraz miasta na prawach powiatu,
3. Inwestycja proekologiczna roku: beneficjenci pomocy finansowej z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach, którzy w 2021 roku zakończyli realizację zadania dofinansowanego ze środków Funduszu

(z wyłączeniem osób fizycznych),

4. Programy i akcje na rzecz ochrony przyrody oraz edukacji ekologicznej: organizacje pozarządowe z terenu województwa śląskiego, które prowadzą działalność proekologiczną.

"Zielony Czek" można otrzymać za działania bądź zadania, które realizowane były w 2021 roku. Szczegółowe informacje dotyczące tego, kto może zgłosić kandydatów do udziału w konkursie, znajdują się na stronie internetowej Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach (www.wfosigw.katowice.pl, zakładka "aktualności"). Wnioski przyjmowane będą do 30 czerwca br. (decyduje data wpływu). W tym celu należy przesłać komplet dokumentów (szczegóły w regulaminie konkursu) w zaklejonej kopercie listem lub za pośrednictwem kuriera z dopiskiem „Zielony Czek" bądź też dostarczyć je osobiście do siedziby funduszu (adres: Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach, ul. Plebiscytowa 19, 40-035 Katowice). Dokumenty można także złożyć elektronicznie za pośrednictwem Platformy Usług Administracji Publicznej (www.wfosigw.katowice.pl/epuap.html). Zwycięzcy każdej kategorii otrzymają statuetki i "Zielone Czeki" o wartości 10 tys. zł. Kapituła konkursu może przyznać również wyróżnienia oraz nagrodę specjalną (zgodnie z uznaniem). Lista laureatów zostanie ogłoszona do końca tego roku.

Przypomnijmy, że w 2021 roku do konkursu nadesłano 43 zgłoszenia. W kategorii „Ekologiczna osobowość roku" kapituła wybrała Gabrielę Guściorę-Konieczną za podejmowanie licznych inicjatyw proekologicznych wśród mieszkańców Bielska-Białej i powiatu bielskiego oraz postawę odznaczającą się wyjątkową odpowiedzialnością za stan środowiska naturalnego. W kategorii „Gmina przyjazna dla czystego powietrza" "Zielony Czek" przyznany został gminie Bieruń za wielotorowe działania w zakresie walki o czyste powietrze (gmina ta m.in. znalazła się na 1. miejscu jako najaktywniejsza w programie "Czyste Powietrze" według pierwszego Ogólnopolskiego Rankingu). W kategorii „Inwestycja proekologiczna roku" "Zielony Czek" otrzymała gmina Rędziny (za budowę biologiczno-mechanicznej oczyszczalni ścieków Karolina). Natomiast w kategorii „Programy i akcje na rzecz ochrony przyrody oraz edukacji ekologicznej" kapituła nagrodziła fundację „Czas na Las" (za prowadzenie edukacji ekologicznej w ramach edukacji przedszkolnej).

JO

Źródło foto: WFOŚiGW w Katowicach/Mirosław Cichy

Dofinansowano ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach

„Treści zawarte w publikacji nie stanowią oficjalnego stanowiska organów Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach"

Marcin PATRZAŁEK

SYLWETKA

Wirtuoz gitary

Jest jednym z najbardziej rozpoznawalnych młodych muzyków – koncertował m.in. w Stanach Zjednoczonych, Meksyku, Republice Południowej Afryki czy krajach azjatyckich. Jesienią wreszcie będzie mogła go zobaczyć publiczność w Polsce. Marcin Patrzałek przygotowuje się do wydania autorskiego albumu.

– Co czuje artysta, który wspólnie z The Royal Philharmonic Orchestra koncertuje w słynnej Royal Albert Hall podczas Classical Spectacular.

– Co mogę powiedzieć. Dla nie było to fascynujące przeżycie. Występ w słynnej Royal Albert Hall podczas Classical Spectactular jest kosmosem. Sam fakt, że dostałem takie zaproszenie, do takiego miejsca i z takiej okazji, ciężko było mi uwierzyć, jak zobaczyłem maila z zaproszeniem. Jest to jedno z najbardziej ikonicznych miejsc do grania muzyki na świecie.

– Jakie utwory wykonałeś?

– Dla mnie zrobiono odstępstwo od obowiązującej dotąd reguły. Przed publicznością zagrałem z orkiestrą oraz solo. Wykonałem między słynną Toccatę Bacha we własnej, swobodnej aranżacji i żywiołową arię z opery Carmen.

– Zaproszenie do takiego wydarzenia jest potwierdzeniem Twojego olbrzymiego talentu i pozycji w świecie muzyki?

– Dziękuję za to stwierdzenie. Dla mnie jako artysty był to kolejny krok milowy – dodam, że był to pierwszy duży koncert od dłuższego czasu spowodowanego pandemią. Owszem skupiłem się w czasie pandemii na social mediach, tutaj prezentowałem swoją twórczość, ale najważniejsze jest spotkanie z publicznością w sali koncertowej. Mimo, że rzadko się zdarza aby tak nowoczesne brzmienie pojawiło się w Royal Albert Hall to mój występ publiczność przyjęła owacją na stojąco. Ten występ pokazał, że zmierzam we właściwym kierunku i dał mi sporą dawkę motywacji do dalszej pracy.

– Zanim przejdziemy do planów, chciałbym, żeby naszą rozmowę rozpoczęliśmy od ... tego jak to się stało, że zainteresowałeś się muzyką, a właściwie grą na gitarze... miałeś wtedy 10 lat!

– Jako młody chłopak rodzice szukali dla mnie zajęcia na wakacje, próbowałem trochę odnaleźć się w sporcie, ale jakoś mnie to nie wciągnęło. Kiedyś w sklepie mój tata natknął się na znajomego nauczyciela gry na gitarze... który nie lubił dzieci! Polecił nam zajęcia z Jerzym Pikorem.. Na pewno był to dość ekscentryczny nauczyciel, któremu bardzo dużo zawdzięczam.

– Czy przełomem były lekcje pod kierunkiem hiszpańskiego gitarzysty Carlosa Pinany?

– Na pewno tak. Gitara klasyczna powoli zaczynała mnie nieco ograniczać – na koncertach czy konkursach uczestnicy praktycznie wykonują te same utwory. Ja szukałem czegoś nowego – impulsu do rozwoju. Podczas jednego z występów dostrzegł mnie właśnie Carlos Piñana. Dla mnie było to olbrzymie wydarzenie, bowiem indywidualne lekcje przez Skypa z Valencii pozwoliły mi rozwinąć warsztat. Oczywiście przede wszystkim grałem Flamenco. To było bardzo ważne i trudne pięć lat współpracy – z jednej strony ogromny rozwój i nauka techniki, a z drugiej żelazna dyscyplina i ekstrawagancja mojego nauczyciela.

– Interesowałeś się grą na innych instrumentach? Czy gitara daje Ci nieograniczone możliwości?

– Muzyka, którą tworzę jest ściśle związana z perkusją. To jakby naturalne. Naturalna jest również dla mnie gra na gitarze elektrycznej, flamenco czy akustycznej. Jestem także producentem muzycznym – produkuję beaty itp. Aranżuję też utwory na orkiestrę. Szukam ciągle nowych motywacji i możliwości twórczych realizacji – część z nich pojawi się już wkrótce na moim albumie.

– O Twoim talencie publiczność w Polsce mogła się przekonać w programie „Must Be The Music". Wygrałeś program w wieku 14 lat. Jak dzisiaj z perspek-

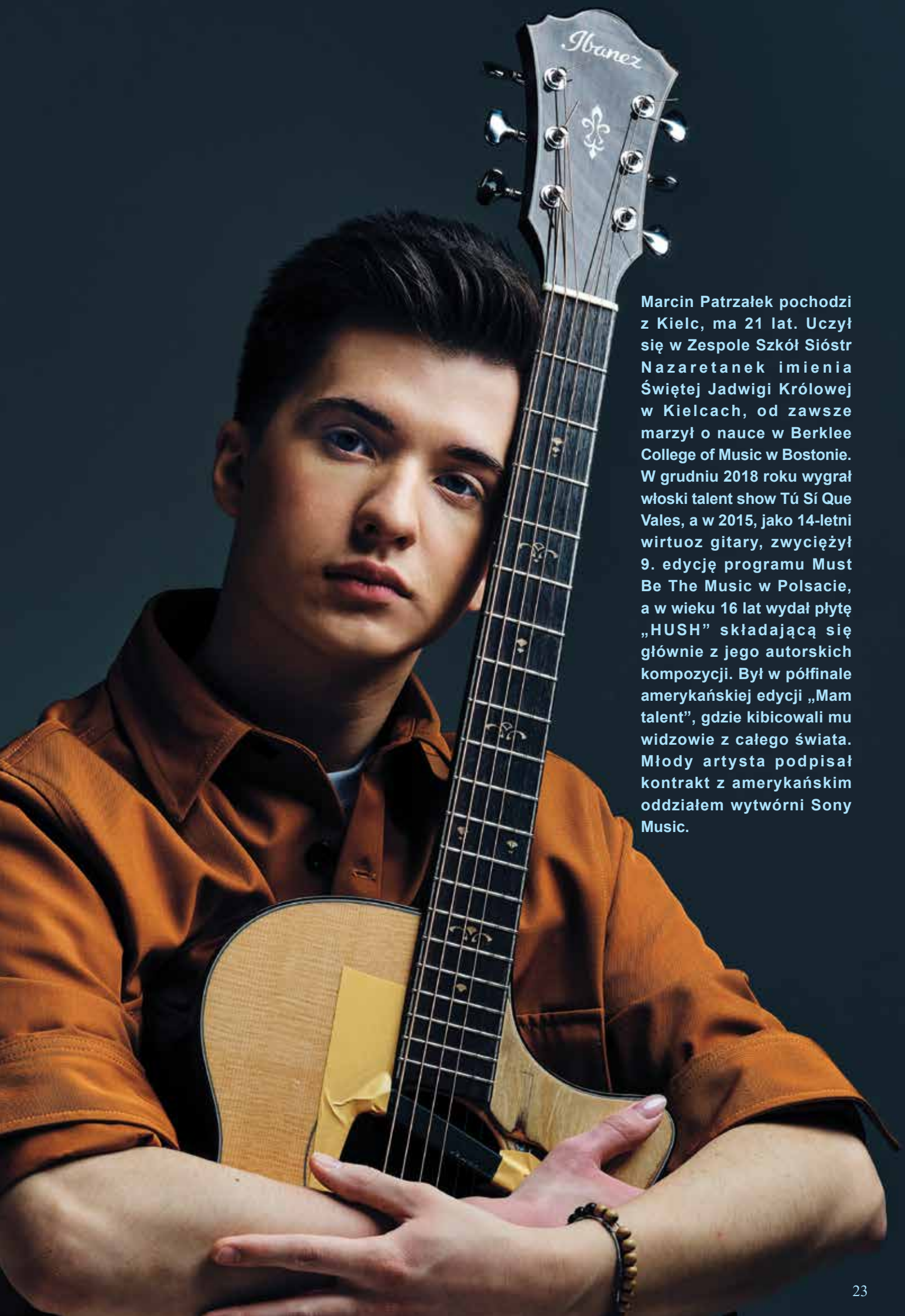

Marcin Patrzałek pochodzi z Kielc, ma 21 lat. Uczył się w Zespole Szkół Sióstr Nazaretanek imienia Świętej Jadwigi Królowej w Kielcach, od zawsze marzył o nauce w Berklee College of Music w Bostonie. W grudniu 2018 roku wygrał włoski talent show Tú Sí Que Vales, a w 2015, jako 14-letni wirtuoz gitary, zwyciężył 9. edycję programu Must Be The Music w Polsacie, a w wieku 16 lat wydał płytę „HUSH" składającą się głównie z jego autorskich kompozycji. Był w półfinale amerykańskiej edycji „Mam talent", gdzie kibicowali mu widzowie z całego świata. Młody artysta podpisał kontrakt z amerykańskim oddziałem wytwórni Sony Music.

wy ... tych ośmiu już lat oceniasz ten start, co zapamiętałeś z tego programu?

– Tak naprawdę chciałem się sprawdzić i przede wszystkim zaprezentować szerokiej publiczności. Świat klasycznej muzyki gitarowej jest bardzo wąski. To mały świat dla koneserów. Moim celem było pokazanie mojej twórczości i sprawdzenie się. Uważam, że był to najlepszy program promujący młodych artystów – zresztą jury profesjonalne i spora grupa uzdolnionych osób, które pojawiły się na scenie są tego dowodem. Program dał mi naprawdę dużo. Dla mnie młodego chłopaka to było niezwykłe przeżycie i impuls, że to co robię podoba się wielu osobom. Do dzisiaj pamiętam rozmowę z Piotrem Roguckim już w trakcie odcinka finałowego, kiedy po prostu rozmawialiśmy o muzyce. On jako już znany artysta i ja, młody chłopak. Pamiętam każde słowo z naszej rozmowy.

– Pozostańmy przy telewizji – kolejnym krokiem był start i wygrana w podobnym programie we Włoszech. Czy to prawda, że nie wiedziałeś, że byłeś zgłoszony do udziału w programie?

– Moje nagrania zaczęły krążyć w internecie. Otrzymałem zaproszenie do programu we włoskiej telewizji – jadąc tam myślałem, że mam wystąpić w jakimś odcinku jako gość – zwycięzca polskiej edycji programu. Tymczasem już na miejscu okazało się, że jestem uczestnikiem programu. No, a później już głosowali i decydowali widzowie.

– Jaką rolę odgrywa w Twoim życiu i Twojej karierze rodzina. Tata jest Twoim menadżerem?

– Rodzina jest dla ogromnym wsparciem. Mój tata od początku pełni funkcję mojego menadże-

ra i troszczy się o mój rozwój. Konsultuję z nim każdą decyzję, każdą umowę czy kontakt mimo, iż mam swojego menadżera z wytwórni. Tata nawet kosztem swoich obowiązków zawodowych wspiera moja karierę – jestem mu za to ogromnie wdzięczny. Mimo, że nie ma żadnego doświadczenia w tym zakresie świetnie sprawdza się w tej roli. Oczywiście wsparciem dla mnie również jest mama. No i oczywiście brat Michał. Jest grafikiem więc świetnie się dogadujemy – jest twórcą mojego logotypu, strony, okładek i wielu innych dzieł.

– Po Europie przyszedł czas na Stany Zjednoczone i kolejne sukcesy? 10 milionów widzów programu „America's Got Talent" i półfinał programu.

– No tak show telewizyjnego ciąg dalszy. Z tym udziałem też wiąże się trochę dziwna historia. Od 2015 roku zgłoszenie do tego programu – bez mojej wiedzy – wysyłał tata. Producentka programu nie była zainteresowana – dopiero sukces we Włoszech zmienił jej nastawienie i sama zaprosiła mnie do programu. Na pewno milionowa publiczność programu i także nowy rynek i nowe możliwości – to był kolejny krok w karierze.

– Gdybyś porównał wszystkie trzy programy?

– Najkrócej – w Polsce program najbardziej profesjonalny pod względem uczestników i jury, we Włoszech bardzo dużo chaosu i no w Stanach Zjednoczonych oczywiście najbardziej budżetowe i największe show.

– Po sukcesie w USA rozpocząłeś studia na Berklee College of Music w Bostonie. Wspominałeś w jednym z wywiadów, że to był Twój cel. To prawda?

– Po występie a amerykańskim programie, który na pewno jest programem globalnym otworzyły się dla mnie nowe możliwości. Jedną z nich były właśnie studia w Bostonie. To jest szansa na kolejny rozwój. Niestety dla mnie początek studiów zbiegł się z okresem pandemii. Muzyczna studia w trybie on-line nie spełniają jednak oczekiwań. Udało mi się w końcu pojechać do Bostonu i zacząć studia na miejscu. To było spełnienie moich celów, poznałem wiele ciekawych osób, zdobyłem kolejne doświadczenia i rozpocząłem kolejne projekty. Stanąłem jednak przed dylematem – postawić na dalszą edukację co wiązało się z brakiem czasu na swoje projekty i wiązało się z dość sporymi wydatkami finansowymi lub też postawić na realizację swoich planów artystycznych i zawodowych. Ostatecznie zdecydowałem się na zawieszenie studiów – mam urlop i przebywam teraz w kraju.

– Skoro postawiłeś na pracę - to jakie są Twoje najbliższe plany zawodowe?

– Oczywiście pracuję nad debiutanckim albumem. Niestety nie mogę zdradzić szczegółów. Na pewno nie będzie brakowało zaskoczeń, ciekawych aranżacji i niesamowitych gości. Zdradzę tylko, że album będzie jedną wielką całością. Będą autorskie utwory oraz covery. Pojawią się znani w świecie soliści, muzycy – goście z najwyższej półki. Jestem całkowicie pochłonięty pracę nad albumem.

– Będziesz koncertował w Polsce? Czytałem, że łatwiej wybrać się na Twój występ w Azji niż w kraju?

– Powiem szczerze, że trochę tak było – muzyka którą tworzę jest bardzo popularne w Korei, Tajwanie czy Republice Południowej Afryki. Grałem po prostu tam, gdzie mnie. W Polsce koncertowałem zdecydowanie za mało, ale teraz chcemy to zmienić. Jesienią planuję ruszyć z trasą koncertową. Właśnie trwa ustalanie szczegółów. Liczę, że moi fani, których w Polsce nie brakuje pojawią się na koncertach w całym kraju.

– Twój styl gry jest mieszaniną wielu gitarowych technik. Jak byś go określił?

– Tak naprawdę nie wiem – słyszałem różne opinie, ale z częścią zupełnie się nie zgadzam. Raczej staram się tworzyć własny styl oparty na stylu perkusyjnym. Staram się tworzyć coś nowego i tworzyć nową falę. Czerpie inspiracje z różnych gatunków i wykorzystuję gitarę klasyczną, flamenco czy elektryczną.

– Twoje klipy mają swój specyficzny charakter. Skąd czerpiesz inspiracje do swoich interpretacji utworów. Swobodnie interpretujesz bowiem zarówno klasyczne utwory np. Jana Sebastiana Bacha czy hity rockowe? Są dla Ciebie jakieś ograniczenia?

– Nie ukrywam, że pociągają mnie mroczne klimaty. Przyznaję, że lubię mieć wpływ na to co tworzę, także na produkcję teledysków. Koncepcję tworzę sam i staram się stworzyć założenia do scenariusza. Świetnie dogaduję się z Marcinem Kopcem, którego firma produkuje dla mnie teledyski. Staramy się, aby nasza produkcja była oryginalna. Zachęcam do oglądania.

– Jesteś bardzo popularny i aktywny w mediach społecznościowych - Twoje osiągnęły ponad 100 milionów wyświetleń online - ponad 600 tys. subskrypcji kanału YT, 1,3 miliona obserwujących na TikToku i prawie pół miliona na Instagramie. To niesamowite…

– Myślę, że obecnie bez obecności w internecie praktycznie nie można myśleć o karierze. Social media to część naszego życia. W czasie pandemii moja twórczość ograniczała się – podobnie jak wielu innych artystów — właśnie do internetu. Cieszę się, że moje kanały i konta są tak popularne, chociaż sam musiałem się do tego przekonać. Liczba followersów na TikToku robi wrażenie – słyszałem, że na ten moment mój kanał jest jednym z największych na świecie w sferze gitary — ale trudno to zweryfikować!

- Jesteś młodym człowiekiem konsekwentnie dążącym do celu – jakie masz marzenia?

- Tak to prawda jestem konsekwentny, ale jestem raczej realistą. Wolę wytyczać sobie realne cele i je realizować. Teraz jest nim praca nad albumem i drugi projekt, który będzie realizowany w II połowie bieżącego roku. To będzie prawdziwa niespodzianka. Już wkrótce przedstawimy szczegóły.

- Jak spędzasz wolny czas?

- Teraz mam go trochę więcej niż kiedy byłem nastolatkiem. Wówczas praktycznie nie miałem życia towarzyskiego, mijały mnie kolejne ‘’osiemnastki’’ znajomych, imprezy – byłem skupiony tylko na muzyce. Teraz trochę żałuję. Staram się nadrabiać powoli zaległości towarzyskie, ale muzyka jest zawsze jest na pierwszym miejscu.

Dziękuję za rozmowę.

Wszystko co musisz wiedzieć o rozwodzie

PORADY PRAWNE

Katarzyna
WOJCIECHOWSKA

Wasz związek miał być na zawsze. Ty byłeś idealnym partnerem dla niej, ona była kobietą Twojego życia. Z jakichś przyczyn jednak łącząca Was relacja zaczęła się psuć. Próbowaliście ją ratować, jednak Wasze starania nie przyniosły oczekiwanego rezultatu, więc zacząłeś myśleć o zakończeniu małżeństwa. Pozwól zatem, że wyjaśnię Ci na czym polega rozwód, abyś po lekturze tego artykułu wiedział, czego spodziewać się w sądzie.

Pozytywne i negatywne przesłanki rozwodu

Prawo polskie przyjmuje zasadę trwałości związku małżeńskiego, dlatego rozwiązanie Twojego małżeństwa będzie możliwe wówczas, gdy nastąpi między Wami zupełny i trwały rozkład pożycia małżeńskiego. Zupełny rozkład pożycia małżeńskiego przejawia się w zerwaniu pomiędzy małżonkami wszystkich trzech łączących ich więzi tj. więzi duchowej, fizycznej i gospodarczej. Jako, że przesłanki pozytywne do orzeczenia rozwodu są kumulatywne, oprócz tego, że rozkład pożycia małżeńskiego będzie zupełny, musi być on jeszcze trwały, tzn. nieodwracalny.

To były przesłanki pozytywne rozwodu, natomiast istnieją jeszcze przesłanki negatywne, których zaistnienie implikuje co do zasady brak możliwości orzeczenia rozwodu. Do przesłanek negatywnych rozwiązania małżeństwa zaliczamy: sprzeczność z dobrem wspólnych małoletnich dzieci, sprzeczność z zasadami współżycia społecznego oraz żądanie orzeczenia rozwodu przez małżonka wyłącznie winnego.

Sąd badając czy wskazane powyżej przesłanki zachodzą będzie brał pod uwagę całokształt Waszego postępowania, od możliwie najwcześniejszego okresu pożycia.

Przyczyny rozwodu, wina i alimenty na rzecz małżonka

Wiecie już, że do orzeczenia rozwodu konieczne jest by sąd stwierdził, iż nie występują przesłanki negatywne, a jedynie te pozytywne, czyli że doszło między Wami do trwałego i zupełnego rozkładu pożycia. Coś jednak musiało do tego rozkładu doprowadzić, prawda? Przyczyny rozwodu możemy podzielić na trzy grupy kierując się kryterium winy. Mamy więc przyczyny zawinione, niezawinione oraz takie, które mogą być w zależności od okoliczności zakwalifikowane jako zawinione lub niezawinione. W pierwszej grupie lokują się takie przyczyny jak: alkoholizm i inne nałogi, agresja, groźba, nieetyczne postępowanie, nieróbstwo, niewierność, niegospodarność, nieporozumienia na tle seksualnym, odmowa wzajemnej pomocy, opuszczenie współmałżonka, uzależnienie od Internetu, zaniedbywanie współmałżonka lub rodziny, zły stosunek do rodziny współmałżonka oraz odmowa współżycia płciowego. Do przyczyn niezawinionych zaliczamy natomiast: chorobę, chorobę psychiczną i niedorozwój umysłowy, niedobór seksualny, a także niezgodność charakterów i umysłowości. W ostatniej grupie przyczyn umiejscawia się: bezpłodność, niewłaściwe zachowanie się rodziny współmałżonka, różnicę światopoglądów, różnicę wieku czy też wady oświadczenia woli.

Pamiętajcie, że jeśli w pozwie rozwodowym nie złożycie zgodnego żądania o nieorzekanie przez sąd o winie, to sąd z urzędu będzie badał, które z Was ponosi winę za rozpad pożycia małżeńskiego i może orzec że winne jest jedno, oboje lub żadne z Was. Orzeczenie w kwestii winy koreluje z obowiązkiem alimenta-

cyjnym między małżonkami. Podstawowa forma tego obowiązku polega na tym, że to z Was, które nie zostanie uznane za wyłącznie winne rozkładu pożycia i jednocześnie znajdzie się w niedostatku, będzie mogło żądać od drugiego dostarczania środków utrzymania w zakresie odpowiadającym usprawiedliwionym potrzebom uprawnionego oraz możliwościom zarobkowym i majątkowym zobowiązanego. Rozszerzony obowiązek alimentacyjny pomiędzy małżonkami odnosi się natomiast do sytuacji, w której jedno z Was zostałoby uznane za wyłącznie winne i polega na tym, że drugi małżonek może żądać od małżonka wyłącznie winnego alimentów na zaspokojenie swoich usprawiedliwionych potrzeb, nawet wówczas gdy nie znajduje się w niedostatku – wystarczy, że rozwód pociągnie za sobą istotne pogorszenie jego sytuacji materialnej. Oczywiście o obowiązku alimentacyjnym pomiędzy małżonkami, sąd orzeka na wniosek.

Co w kwestii dzieci?

Jeśli macie wspólne małoletnie dzieci, to sąd będzie musiał również orzec o ich sytuacji. W wyroku rozwodowym konieczne będzie umieszczenie rozstrzygnięcia w przedmiocie władzy rodzicielskiej, tego w jakiej wysokości każde z Was będzie zobowiązane do ponoszenia kosztów utrzymania i wychowania dziecka (alimenty na rzecz dziecka) oraz co do zasady sąd ureguluje Wasze kontakty z dzieckiem. W odniesieniu do władzy rodzicielskiej, sąd może ją przyznać jednemu z Was, jednocześnie ograniczając ją drugiemu do współdecydowania o ważnych kwestiach dot. życia dziecka, albo pozostawić ją obojgu rodzicom (tzw. opieka naprzemienna), jeżeli przedłożycie sądowi pisemne porozumienie o sposobie wykonywania władzy rodzicielskiej i utrzymywaniu kontaktów z dzieckiem po rozwodzie. Sąd może także zadecydować o pozbawieniu władzy rodzicielskiej jednej lub obu stron lub jej zawieszeniu

jeśli są ku temu przesłanki. Celem ustalenia sytuacji wychowawczej dziecka, sąd może wysłać do Was kuratora celem przeprowadzenia wywiadu środowiskowego, albo zlecić przygotowanie opinii w tym zakresie Opiniodawczemu Zespołowi Sądowych Specjalistów (wydanie takiej opinii poprzedzone jest stosownym badaniem). Wasze dziecko powinno również zostać wysłuchane jeżeli jego rozwój umysłowy, stan zdrowia i stopień dojrzałości na to pozwala (bez obaw - takie wysłuchanie przeprowadzane jest poza salą sądową), bowiem sąd powinien uwzględnić w miarę możliwości jego rozsądne życzenia. W odniesieniu do kontaktów z dzieckiem, jeżeli się w tej kwestii dogadujecie, możecie złożyć zgodny wniosek, by sąd nie orzekał o utrzymywaniu kontaktów z dzieckiem. Przy ustalaniu alimentów, sąd będzie brał pod uwagę uzasadnione potrzeby dziecka oraz możliwościom zarobkowe i majątkowe zobowiązanego. Pozostawiając władzę rodzicielską obojgu rodzicom, w sytuacji, gdy będą oni sprawowali opiekę nad dzieckiem w porównywalnych okresach czasu, możliwe jest również rozstrzygnięcie, w którym sąd ustali, że rodzice będą ponosić koszty utrzymania i wychowania dziecka po połowie, zwalniając jednocześnie strony z obowiązku przekazywania sobie tych kwot. Rozstrzygając o sytuacji Waszych małoletnich dzieci, sąd będzie kierował się zasadą, że rodzeństwo powinno wychowywać się razem, a każdy aspekt dotyczący dziecka będzie analizowany pod kątem zgodności z jego dobrem.

Wspólne mieszkanie i podział majątku.

Jeżeli nadal wspólnie zamieszkujecie, sąd orzeknie w wyroku rozwodowym o sposobie korzystania przez Was z tego mieszkania przez czas, w którym jeszcze będziecie ze sobą mieszkać. W sytuacji, gdy Wasz małżonek swym rażąco nagannym postępowaniem uniemożliwia wspólne zamieszkiwanie, możecie złożyć do sądu wniosek o eksmisję tego małżonka. Na Wasz zgodny wniosek, sąd może natomiast podzielić Wasze wspólne mieszkanie albo przyznać je jednemu z Was, pod warunkiem, że drugi małżonek wyrazi zgodę na opuszczenie mieszkania bez dostarczenia lokalu zamiennego i pomieszczenia zastępczego. Orzekając o Waszym wspólnym mieszkaniu, sąd uwzględni przede wszystkim potrzeby dzieci i małżonka, któremu powierzy wykonywanie władzy rodzicielskiej.

Na wniosek jednego z Was, sąd w wyroku orzekającym rozwód może dokonać podziału Waszego majątku

wspólnego, pod warunkiem, że przeprowadzenie tego podziału nie spowoduje nadmiernej zwłoki w postępowaniu.

Pułapki procesowe

Postępowanie w sprawach małżeńskich toczy się wg przepisów ogólnych, ale występują tu pewne odrębności. Chciałabym zwrócić Twoją uwagę na najważniejsze z nich. Po pierwsze nie musisz się obawiać, że wszyscy usłyszą o Twoich problemach rodzinnych, bowiem co do zasady posiedzenia w sprawach rozwodowych odbywają się przy drzwiach zamkniętych, a ogłaszając wyrok sąd może zaniechać ustnego podania zasadniczych motywów rozstrzygnięcia, ograniczając się jedynie do publicznego ogłoszenia sentencji. Dopiero gdy oboje zażądacie jawnego przeprowadzenia rozprawy, a sąd uzna, że jawność nie zagrozi moralności, na sali będzie mogła być obecna publiczność. Po drugie jeżeli zależy Wam na szybkim rozwodzie pamiętajcie, że niestawiennictwo powoda na pierwszej rozprawie bez należytego usprawiedliwienia spowoduje, że sąd zawiesi postępowanie, które będzie mogło być podjęte nie wcześniej niż po upływie 3 miesięcy od dnia zawieszenia postępowania na wniosek. Jeśli taki wniosek o podjęcie zawieszonego postępowania nie zostanie złożony w okresie roku od dnia zawieszenia postępowania, sąd umorzy postępowanie. Po trzecie, gdy pozwany w wyznaczonym terminie nie złożył odpowiedzi na pozew, lub nie stawił się na rozprawę, albo mimo stawienia się nie bierze w niej udziału, sąd wyda wyrok zaoczny. Po czwarte, gdy otrzymasz jako strona wezwanie do osobistego stawiennictwa i bez usprawiedliwienia nie przyjdziesz na rozprawę, sąd może skazać Cię na grzywnę wg przepisów o karach za niestawiennictwo świadka (w przeciwieństwie do świadka, nie można Cię jednak na rozprawę sprowadzić). Po piąte sąd przeprowadzi pełne postępowanie dowodowe i przesłucha Was w charakterze stron nawet wówczas, gdy uznacie powództwo lub przyznacie fakty, które druga strona w nim wskazała. Po szóste, jeśli sąd uzna, że istnieją widoki na utrzymanie małżeństwa, może jeden raz skierować Was do mediacji. Możecie zostać skierowani do mediacji także wówczas, kiedy istnieją między Wami kwestie sporne, możliwe do rozwiązania w drodze ugody mediacyjnej. Mediacja jest oczywiście dobrowolna, zatem na skierowanie sprawy do mediacji przez sąd, oboje musicie wyrazić zgodę.

Gdzie wytoczyć powództwo i ile to kosztuje?

Powództwo ze stosunku małżeństwa wytacza się wyłącznie przed sąd, w którego okręgu małżonkowie mieli ostatnie miejsce zamieszkania, jeżeli choć jedno z nich w okręgu tym jeszcze ma miejsce zamieszkania lub zwykłego pobytu. Z braku takiej podstawy wyłącznie właściwy jest sąd miejsca zamieszkania strony pozwanej, a jeżeli i tej podstawy nie ma – sąd miejsca zamieszkania powoda. Opłata od pozwu w sprawie rozwodowej jest stała i wynosi 600 zł. Jeżeli sąd orzeknie rozwód bez orzekania o winie na zgody wniosek stron, to z urzędu zwróci połowę opłaty od pozwu. Za pomoc fachowego pełnomocnika, zapłacicie pełnomocnikowi wynagrodzenie indywidualnie ustalone w zawartej pomiędzy Wami a pełnomocnikiem umowie oraz opłatę skarbową od udzielonego pełnomocnictwa w wysokości 17 zł. Oczywiście koszty mogą wzrosnąć, jeżeli w toku sprawy okaże się np. że niezbędne jest zasięgnięcie opinii biegłego.

DURAJ RECK i PARTNERZY
40-079 Katowice, ul. Gliwicka 5
www.durajreck.com
+48 32 2539011
+48 32 7039959
fax: +48 32 2530476
email: office@durajreck.com

4dent Dorota Stania

FIRMY REGIONU

Piękny uśmiech to nasza wizytówka

Żyjemy w wyjątkowych czasach. Trzeba skupiać się na tym co w nich dobre i piękne. Zawsze chciałam móc sprawiać by świat był piękniejszy a ludzie szczęśliwsi. Cieszę się, że dzięki mojej pracy przyczyniam się do tego. Od 2005 roku, w mojej klinice 4dent w zabytkowej Fabryce Porcelany, mogę spełnić marzenia o zdrowym i pięknym uśmiechu. A piękny uśmiech to podstawa, jest naszą wizytówką. Jak mówią moi Pacjenci, on daje im pewność siebie i pozwala odważniej działać, śmielej realizować postawione cele.

4dent Dorota Stania

Czy istnieje uśmiech ideany?

Kiedy pytam się Pacjentów jakie są ich wymarzone zęby najczęściej odpowiadają, że chcieliby aby były równe i białe. Ale przecież na odbiór naszego uśmiechu za "ładny" wpływa również to co je otacza.

Przygotowując metamorfozę posługuję się wieloma wytycznymi, które opisują proporcje twarzy oraz harmonijny uśmiech. Usytuowanie i proporcje samych zębów to tzw. estetyka biała. Wiele jej aspektów można skorygować stosując zabiegi protetyczne i zachowawcze: korony, licówki oraz małoinwazyjne odbudowy materiałem kompozytowym, bonding. Poza estetyką białą znaczna uwagę przykładam do kształtu girlandy dziąsłowej czyli tzw. estetyki czerwonej. Aby przywrócić odpowiedni kształt dziąsła często konieczne jest wykonanie zabiegu z zakresu mikrochirurgii periodontologicznej. A kiedy uśmiech jest zbyt szeroki tak zwany uśmiech dziąsłowy, czyli zbyt duże manifestowanie dziąseł podczas uśmiechu – jak zawsze, wraz moim cudownym Zespołem, działam interdyscyplinarnie by dokonac kompleksowej rekonstrukcji uśmiechu. Łączymy zabiegi stomatologicznej mikrochirurgii plastycznej i implantologii z szeroko rozumianą stomatologią estetyczną (licówki, korony, bonding i nadbudowy estetyczne) i ortodoncją (Invisalign). Uśmiech to sukces, dlatego warto. Ponieważ o zęby, jak o każdą długoterminową inwestycję, trzeba dbać.

Czy wiek i tryb życia to jedyne czynniki wpływające na wygląd naszej twarzy?

To istotne, ale absolutnie nie jedyne czynniki. Nie myślimy o tym, że każda utrata zęba, ubytki czy wada zgryzu mogą mieć znaczący wpływ na nasz wygląd. Olbrzymim problemem jest również bruksizm. Obniżona wysokość zgryzu potęguje wrażenie starzenia się skóry, ponieważ wraz z nią opadają kąciki ust i pogłębiają się zmarszczki wokół ust, broda wysuwa się do przodu a usta stają się węższe. To wszystko sprawia, że twarz wygląda starzej. Dla wielu Pacjentów pierwsza myśl, to wizyta u kosmetyczki lub lekarza medycyny estetycznej. Tymczasem należałoby odwiedzić stomatologa, implantologa i ortodontę. Może wystarczy uzupełnienie braków implantami, być może trzeba będzie nadbudować zęby, a być może rozwiązaniem będzie leczenie ortodontyczne komfortowym systemem Invisalign. Czasami rozwiązaniem może się okazać zakładana na noc nakładka zapobiegająca tarciu zębami. Wszystko co robię ma na celu poprawę zdrowia zębów moich Pacjentów, a co za tym idzie całego organizmu i ... co kluczowe, utrzymanie młodości – na dłużej!

Wspomniała Pani o Invisalign. Co to jest?

To wyjmowane, przezroczyste nakładki ortodontyczne, prostujące zęby. Zmienia się je co dwa tygodnie. Produkowane z użyciem technologii cyfrowych i druku 3D. Oprogramowanie ClinCheckPro pozwala zaplanować przesunięcia zębów i uzyskać bardziej przewidywalne i optymalne rezultaty. Zapewniając lepsze modelowanie i wizualizację, daje całkowicie spersonalizowaną wizualizację przebiegu leczenia. Nakładki Invisalign to większy komfort dla moich Pacjentów, mogą je zdejmować gdzie chcą i kiedy chcą. Ci, którzy leczeni są tradycyjnymi aparatami ortodontycznymi mają długą listę potraw, których nie mogą jeść, ponieważ istnieje ryzyko, że uszkodzą one druty i zamki albo w nich utkną. Przezroczyste nakładki Invisalign są dyskretne i prawie niewidoczne. Dają szybsze efekty leczenia – u niektórych moich Pacjentów wyniki były widoczne już po upływie sześciu miesięcy. Jeden z Nich powiedział mi „Od dziś mam nowego przyjaciela. Pomoże mi w walce z jednym z moich największych kompleksów i sprawi, że będę się jeszcze więcej i szerzej uśmiechał. Przy okazji zadba też o to żebym regularnie

jadł, a nie podjadał i bym pił wodę. Do tego będzie to robił w niemal niewidoczny sposób. Wiesz jak to jest z prawdziwym przyjacielem - czasem go nie widzisz, ale mimo to czujesz jego obecność".

Jest Pani specjalistką od bruksizmu. Jak on wpływa na nasz wygląd?

Zaciskając szczęki, zgrzytając zębami odreagowujemy codzienne napięcie i stres ale jedncześnie doprowadzamy do zmian w wyglądzie.To korelacja między stresem, mięśniami mimicznymi oraz ośrodkiem w mózgu odpowiedzialnym za pracę tych mięśni. Bruksizm może objawiać się wieloma dolegliwościami. Mogą to być bóle głowy, karku, drętwienie rąk, zawroty głowy, szumy w uszach, trzaski w stawach skroniowo-żuchwowych, obniżona wysokość zgryzu. Z pomocą przychodzi współczesna stomatologia. Wystarczy zrobić pierwszy krok i założyć szynę relaksacyjną rozluźniająca mięśnie żwaczowe, która stabilizuje objawy uboczne bruksizmu.

W 4dent działamy holistycznie. W sposób komplesowy planujemy metamorfozy naszych Pacjentów. Bierzemy pod uwagę każdy aspekt medyczny a przede wszystkich wsłuchujemy się w to co mówią Pacjenci. To nasz sposób na spełnienie ich marzenia o idealnym uśmiechu – o ich nowym uśmiechu.

4dent
Dorota Stania
Porcelanowa 23/Lokal B028, 40-246 Katowice

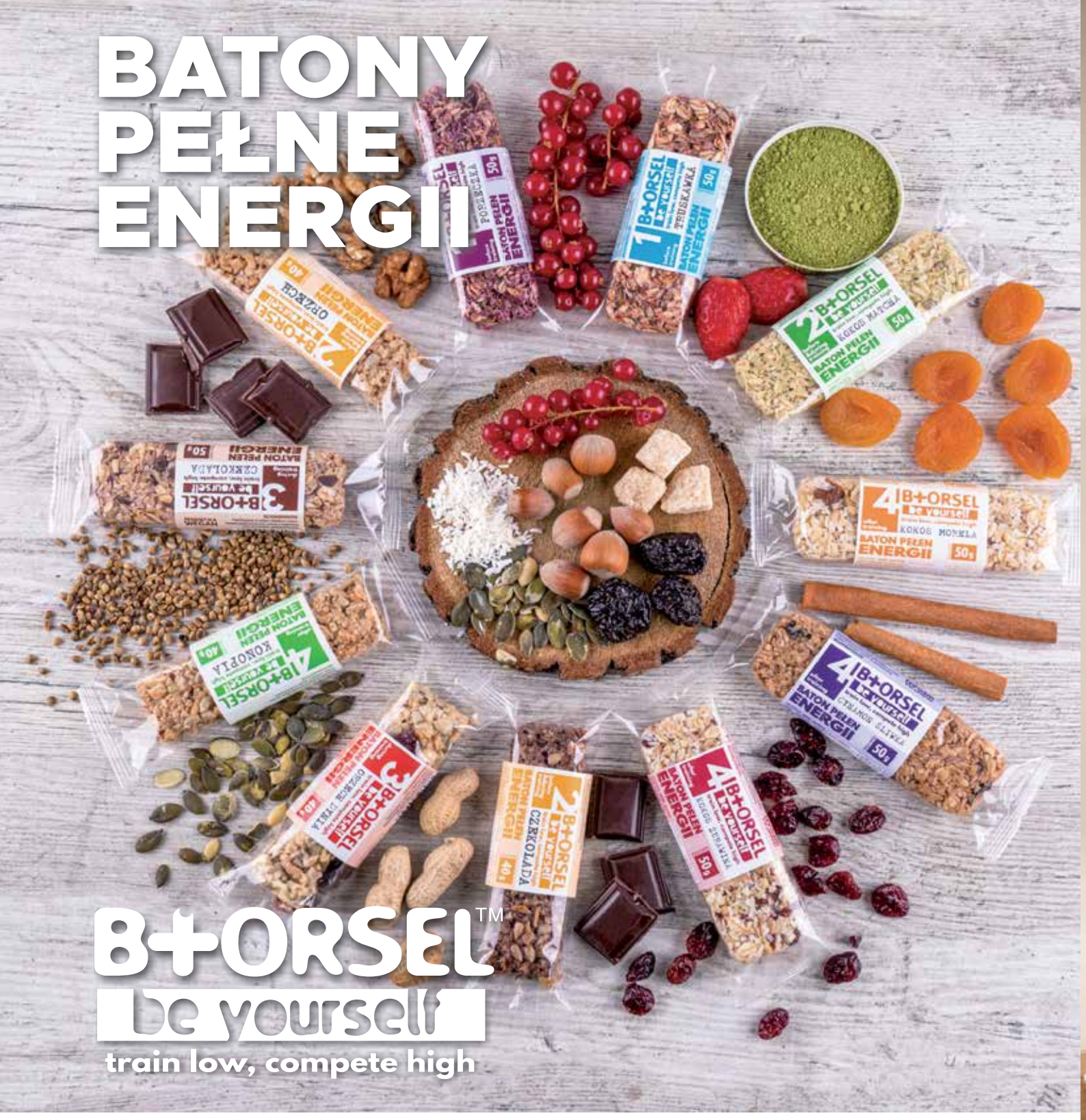

Batony energetyczne B+ORSEL zostały stworzone z myślą o ludziach aktywnych, takich jak Ty. Są one świetną przekąską w każdej sytuacji.

Opierają się wyłącznie na naturalnych składnikach i są wytwarzane ręcznie. Wśród batonów B+ORSEL znajdziesz trzy serie: orzechową, owocową i kokosową, dzięki czemu dobierzesz coś idealnego do swoich potrzeb. Polski producent, dostępne w całej Europie.

W składzie batonów B+ORSEL znajdziesz wszystko to, co najważniejsze dla Twojego organizmu. Stworzone zgodnie z ideą - **TRAIN LOW, COMPETE HIGH**

kontakt@biorsel.pl **facebook.com/biorsel** **instagram.com/biorsel**

www.biorsel.pl

Hotel w centrum Gdańska

Wprowadź kod promocyjny "direct20" i zyskaj - 20% rabatu na www.famagdansk.pl

FAMA RESIDENCE

Długa 81/83, 80-831 Gdańsk
tel.: +48 503 938 270
e-mail: info@famagdansk.pl

GTV BUS

BUSINESS

Biznes na kółkach

Przejazdy międzynarodowe to dość specyficzna branża, szczególnie biorąc pod uwagę tak wiele środków komunikacji, ich dostępność i połączenia (także międzynarodowe). Przez ostatnie lata GTV BUS rozwinął skrzydła, polska firma stała się rozpoznawalnym przewoźnikiem w Europie. O tym jak ten biznes „kołem się toczy", rozmawialiśmy z Marcinem Jaworskim prezesem GTV BUS

Marcin Jaworski

– Jak to się stało, że marka GTV BUS znajduje się w takim miejscu - obecnie?

– Tak naprawdę, to lata doświadczeń opartych na setkach, prób, porażkach i wnioskach. Kiedy chcemy coś zrobić dobrze, to musimy się liczyć także z trudnościami, jakie możemy napotkać. Doświadczenie tego nas uczy na każdym kroku. Ale upór, dużo dyscypliny, mnóstwo miejsca na pomysły, do tego jeszcze szczęście w doborze załogi, to zaledwie kilka z elementów. Ale cieszymy się, bo ciągle idziemy do przodu.

– Początki nie były obiecujące?

– Z perspektywy czasu, nie były. Marka GTV BUS istnieje na rynku od ponad 25 lat. Zaczynaliśmy jak wiele małych, lokalnych biznesów. Własnymi rękami budowaliśmy nasz świat od podstaw. Czasem podejmowaliśmy ryzyko i karkołomne decyzje ale ten rynek dopiero co raczkował, nie było tak jak teraz, gotowych szablonów, rekomendacji. My nie weszliśmy na szczyt, a sami budowaliśmy tę górę. Wiele razy przebijaliśmy głową mór i robiliśmy rzeczy nie do zrobienia. Perspektywa czasu pokazała, że nie ma problemów, a projekty, które trzeba rozwiązać, a tylko i wyłącznie siła działania powoduje pozytywny rezyltat.

– Skąd zatem braliście swoje pomysły?

– To jest i było sedno naszego podejścia. Rozmowy z ludźmi, z naszymi klientami, ogólnie z podróżnymi. Byliśmy kierowcami, serwisantami, ale przede wszystkim nasza rola opierała się na słuchaniu. Może i wcześniej pytano podróżujących, ale chcieliśmy wycisnąć z tej wiedzy jak najwięcej mądrości. Pytaliśmy dosłownie o wszystko, w każdej sytuacji, np. przed podróżą czy w jej trakcie. Nadal staramy się pytać, tak szczegółowo jak to możliwe, aby wiedzieć czy to co robimy nie mija się przypadkiem z tym, co powinniśmy robić. Słuchanie ze zrozumieniem i reakcja na potrzeby klienta to wbrew pozorom w naszej branży priorytet.

– Słuchanie Klientów, wszystkich, bez wyjątku?

– Tak. Choć jest to niesłychanie trudne. Słuchamy zarówno jeżdżących prywatnie do Belgii, Holandii, Niemiec, ale też wsłuchujemy się w opinie zatrudnionych przez

GTV BUS

ul. Hutnicza 5 (Galeria Venus)
46-040 Ozimek, Polska
www. gtvbus.pl

agencje pracy, czy po prostu same firmy, które chcą zapewnić swoim pracownikom transport. Oczywiście relacje biznesowe muszą mieć kontekst finansowy, ale naszą monetą przetargową, jest zespół, czyli nasz potencjał. To on określa co możemy zrobić, kiedy wielu się poddaje. Śmiało mogę powiedzieć, że posiadamy rasowych ekspertów w takich kwestiach jak projekty międzynarodowe (także poza granicami Polski), organizacja floty, logistyka wyjazdów, obsługa klienta. Piękno naszego zespołu polega na tym, że często rozwiązania problemów czy pomysły, powstają same, są efektem dobrego przepływu pracy.

– Jaki pomysł według Pana, sprawdził się zatem najlepiej?

– Bardzo ciężko odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ każdy pomysł, który okaże się sukcesem, traktujemy jak kolejne dziecko. Chyba największym krokiem milowym w naszej organizacji, było wdrożenie systemu zakupowego, który ułatwił Naszym klientom rezerwacje przejazdu.

Z perspektywy czasu wiemy tez, że budowa takiego systemu to proces stały, a nie projekt, ponieważ w trybie ciągłym poprawiamy naszą świadomość na temat przejazdów i odczuć klientów, co powoduje budowę kolejnych funkcjonalności. Nasze największą siłą jest samokrytycyzm i chęć ciągłego ulepszana produkty, ale co ważniejsze, samych siebie.

Naszym wyróżnikiem z pośród innych firm w segmencie jest zdecydowanie dział marketingu GTV. Myślę że na tym etapie to już Dział Kreatywny, prowadzi komunikację z naszymi klientami, na takim poziomie, że nie musimy sięgać po język oficjalny. To obrazuje, gdzie obecnie jesteśmy w mentalności podróżujących. Staliśmy się dla nich kimś bliższym, możemy pozwolić sobie na większą bezpośredniość, większy luz w prowadzeniu dialogu cały czas zachowując przy tym dystans do tego co robimy. To niesłychanie budujące, kiedy możesz usiąść ze swoim partnerem biznesowym na kawie i rozmawiać w luźnym, przyjacielskim stylu, z rozpiętym kołnierzykiem.

– Co jest zatem fundamentem Waszej obecnej pozycji?

– Fundamentem naszej pozycji są ludzie, którzy tworzą GTV BUS. Każdy z nas posiada pewne predyspozycje, a My właśnie takich szukamy u naszych pracowników. Nie szukamy do zespołów specjalistów, a ludzi, którzy są zaangażowani i chcą stworzyć coś wielkiego, uczymy ich branży i nasycamy pozytywną energią naszego teamu. Dla przykładu mogę śmiało stwierdzać, że każdy z kadry managerskiej jest pierwszy raz na stanowisku, które piastuje. Każdy zaczynał swoją przygodę od podstawowych stanowisk, a na dzień dzisiejszy są najlepszymi specjalistami w Polsce, Europie, a może i nawet na Świecie

Jak wcześniej wspominałem, ważnym aspektem jest ciągłe doskonalenie siebie i tego co robimy. Jako zespół, nie szukamy problemów, a rozwiązań. Kiedyś na rozmowie kwalifikacyjnej powiedziałem, że nie mogę nic obiecać oprócz tego, że będzie bardzo dynamicznie i ciekawie. Dodałem też, że nigdy nie będzie z problemem sam. To chyba najlepsze odzwierciedlenie tego jacy jesteśmy. Ten sam pracownik przyszedł do mnie jakiś czas później i powiedział, że nie spodziewał się, że będzie miał taki realny wpływ na to co się dzieje i pomimo tak dużej ilości pracy zawsze przychodzi i wychodzi z pracy z uśmiechniętą miną. To mówi o atmosferze w naszej atmosferze praktycznie wszystko.

Mógłbym opowiadać o naszej organizacji godzinami ale to chyba najważniejsze fundamenty, które spowodowały, że jesteśmy w tym miejscu.

– Co w swojej pracy chciałby Pan szczególnie zmienić?

– Na ten moment nic aż tak konkretnego, ale jeśli miałbym zmienić cokolwiek, jakkolwiek… to na pewno rozciągnąłbym dobę o kolejne 24 godziny. Mamy mnóstwo pomysłów i kierunków w które GTV BUS idzie, próbujemy wielu możliwości. To mnie w tej pracy cieszy, że wiele dróg – dosłownie i w przenośni, stoi przed nami i czeka. Musimy to doceniać, bo niewykorzystane okazje lubią się mścić – jak mawiał trener Górski. Zawodowo jestem i muszę być realistą, ale przede wszystkim jestem entuzjastą tego co robię. Wiem, że ogranicza nas tylko wyobraźnia i z radością patrzę, na wszystko co mamy jeszcze do zrobienia.

– Dziękuję za rozmowę.

Karolina PILARCZYK

SYLWETKA

Mistrzyni kierownicy

Karolina Pilarczyk jest pierwszą kobietą w Polsce, która stała się profesjonalnym driftingowym kierowcą. Posiada wyścigową licencję, jak i także profesjonalne driftingowe licencje polskich oraz zagranicznych organizacji. Królowa driftu Karolina Pilarczyk jest najbardziej znaną kobietą w sportach motorowych.

– Pani Karolino jest Pani bardzo aktywną, inspirującą i interesującą kobietą, dlatego zastanawiałem się od jakiego tematu rozpocząć rozmowę. Skoro rozmawiamy z „Królową driftu" to może dla mniej zorientowanych – co to za rodzaj sportu? Czym jest ''drift"?

– Drifting jest to precyzyjna jazda poślizgami. My od startu do mety musimy utrzymać auto w poślizgu, ale nie w sposób dowolny, tylko musimy jechać wyznaczoną przez sędziów linią. Często mamy inicjację poślizgu mamy przy prędkości 150, 160 czy nawet 170km/h. Proszę sobie wyobrazić celowe wprowadzenie auta w poślizg przy takich prędkościach. Jest to niezwykle widowiskowa dyscyplina.

– Jak często odbywają się zawody – które z nich należą do najpopularniejszych i jakim zainteresowaniem się cieszą? Chyba najwięcej widzów pojawia się na zawodach w Stanach Zjednoczonych?

– Sezon trwa od kwietnia do października. W Polsce mamy kilka organizacji robiących zawody takie jak np. Driftingowe Mistrzostwa Polski czy Puchar Polski Drift Open. Każda seria ma 7-8 rund. My jeszcze startujemy w Mistrzostwach Europy i w Stanach Zjednoczonych, więc zawody często mamy co tydzień.. Zawody są jak ówczesne igrzyska, a my jak gladiatorzy – auta po 1000KM toczące ze sobą walkę na torze. Tak – to przyciąga duże ilości ludzi w każdym wieku i to mnie bardzo cieszy! W USA podczas najbardziej znanych zawodów Formula Drift, trybuny są pełne! Ludzie w Stanach kochają motoryzację i nie dziwne, że tam ta dyscyplina cieszy się tak ogromnym powodzeniem.

– Jest Pani doskonałym przykładem, że uporem i pasją można osiągnąć niemożliwe! Skąd wzięło się zainteresowaniem sportem motorowym? Często są to np. tradycje rodzinne – w Pani przypadku tak jednak nie było. Wyznaczyła sobie Pani cel i praktycznie od zera udało się go osiągnąć!

– Dokładnie tak. Nikt z mojej rodziny nie ma żadnego związku z motoryzacją a tym bardziej z motorsportem. Mój tata jest informatykiem, moja mama aktorką, ja studiowałam zarządzanie i informatykę. Samochody mnie jakoś specjalnie nie interesowały. Do tematu podeszłam ambicjonalnie – nie chciałam usłyszeć „baba za kierownicą" – 20 lat temu stereotypy były dość mocne. Po zrobieniu prawa jazdy poszłam na płyty poślizgowe, by doszkolić swoje umiejętności jazdy i tam poczułam żyłkę motorsportową. Chciałam jeździć w rajdach , ale nie wiedziałam jak zacząć. Nie były to czasy social mediów i dostęp do wiedzy i kompetentnych osób był bardziej skomplikowany, więc początki to była droga przez mękę.

– Jak przebiega Pani kariera?

– Zdobyłam podwójne Mistrzostwo Europy w klasie kobiet, stawałam na podium w najwyższych klasach driftingowych walcząc z mężczyznami, jako pierwsza Europejka zdobyłam i wystartowałam w serii Formuła Drift w USA.

– Czy w tym sporcie czuje się Pani spełniona? Jakie są Pani sportowe wyzwania?

– Bardzo! Nie mając wiedzy, pieniędzy, kontaktów i umiejętności – po latach walki i ciężkiej pracy weszłam na profesjonalny poziom. Walczę w najwyższych klasach z mężczyznami, mam 3 profesjonalne samochody driftingowe, mam wielu cudownych ludzi, którzy mnie obserwują i wspierają. Mam jeszcze wiele celów przed sobą, ale powolutku je sobie realizuję. Drifting stał się moim zawodem! Robię to co kocham i jeszcze na tym zarabiam.

– Czy poza sportem motorowym ma Pani czas na inne dyscypliny sportowe? Czy rozważała Pani uprawianie innych dyscyplin?

– Codziennie ćwiczę na siłowni, ale to część mojego zawodu. Faktycznie na inne dyscypliny sportowe nie mam czasu, ponieważ – dla rozwoju moich umiejętności – uprawiam inne dyscypliny Motorsportowe. Od roku startuję w ekstremalnych rajdach offroad'owych przeprawowych. Oczywiście – zgodnie z zasadą „albo grubo albo w cale" – startuję w w najbardziej ekstremalnych klasach. Szczęśliwie wspiera mnie tu szef mojego zespołu i mój Partner – Mariusz Dziurleja, który jest

bardzo doświadczony w tego typu dyscyplinie. Aktualnie budujemy nowy projekt. To będzie prawdziwy potwór, który ma za zadanie szybko pokonywać trawersy i .. pływać! Dodatkowo sprawdzam czy zawodnik driftingowy potrafi jeździć bez poślizgów i w zeszłym roku wystartowałam w rundzie Mistrzostw Polski w Wyścigach Samochodowych. W ramach treningu mięśni i pleców jeżdżę też ekstremalnie quadem przeprawowym. Oczywiście wszystkie moje pojazdy są koloru fuksjowego.

– Jakie cechy decydują o tym, że ktoś może zostać gwiazdą driftu? Wystarczy trening, pasja, łut szczęścia?

– Praca, praca i jeszcze raz praca. Do tego trzeba dodać cierpliwość i dużo serca do tego co się robi. Nie zawsze jest różowo. Wielokrotnie borykamy się z różnymi wyzwaniami i trzeba wtedy się uzbroić w cierpliwość i umieć oczyszczać głowę. Chciałabym żeby ktoś zajmował się finansami a ja tylko jeżdżeniem. To bardzo przyspieszyłoby mój rozwój jako zawodnika. Ale moja rzeczywistość jest inna. To ja pozyskuję budżet na sezon, dostarczam usługę i potem muszę sprawdzić się jako zawodnik. To obciąża głowę. Ale czy mam przez to porzucić marzenia? Nie. Trzeba znaleźć na to swój sposób i nie poddawać się.

– Oczywiście jest to bardzo drogi sport – zdradzi Pani o jakich kwotach mówimy mając na myśli sezon startowy?

– Nasz sezon, podczas którego startujemy w Driftingowych Mistrzostwach Polski, Pucharze Polski, Mistrzostwach Europu i w Formule Drift w USA kosztuje około 1mln złotych.

– Dla tych, którzy bardziej interesują się motoryzacją – w jakich samochodach będzie Pani startowała w tym roku?

– Mamy 3 pojazdy driftingowe: główne auto najnowszy projekt Nissan 200sx Silvia S15 z silnikiem LSX V8 6.2l z kompresorem – ok 1000KM. Jest to model auta znany z filmu „Szybcy i wściekli Tokyo Drift" nazwany Mona Lisą. Mamy jeszcze Nissana 200SX S14 z silnikiem 5.3 V8 z kompresorem – auto posiada około 700KM i jest aktualnie w Stanach Zjednoczonych. Trzecie auto to Nissan 200sx S14 z silnikiem 6.2 V8 – jest to auto najsłabsze w stajni bo posiada 475KM. Jednak jest ono bardzo waleczne – udało mi się wywalczyć nim podium w klasie PRO1 w Mistrzostwach Polski i w klasie Masters w Pucharze Polski. Do offroad'u budujemy auto z silnikiem 3UZ V8 na ramoklatce i mostach portalowych pochodzących z wojskowego modelu Volvo 303.

– Na Pani sukces składa się praca wielu osób – przede wszystkim ekipy technicznej?

– Zdecydowanie tak. Wielokrotnie powtarzam, że jestem jak wokalista w zespole – wszyscy widzą mnie , a bez mojego zespołu nic bym nie zrobiła.. robią niesamowitą robotę. Szef mojego zespołu Mariusz Dziurleja jest odpowiedzialny za budowę pojazdów, logistykę, szkolenie mnie. To dzięki niemu i wszystkim mechanikom i warsztatom, z którymi współpracujemy ja mogę jeździć i walczyć. Tak samo ważne są osoby zajmujące się komunikacją, grafiką, zdjęciami, fryzjerami, lekarzami, dietetykami, trenerami personalnymi – współpracuje z nami naprawdę dużo

ludzi i wszystko co osiągam jest w dużej mierze dzięki nim.

– Czy to niebezpieczny sport – ma Pani na swoim koncie kilka niebezpiecznych momentów, m.in. wypadek we Francji?

– Motorsport jest obarczony ryzykiem, ale szczęśliwie w przypadku driftingu nic nam się nie dzieje. Straty najczęściej są tylko w sprzęcie. W przeciągu 15 lat jazdy w driftingu miałam 3 dość mocne wypadki. Wspomniany wypadek we Francji był podczas rundy górskiej. To był ostatni przejazd. Miałam już odstawić auto. Pojazd rzuciło na skałę, zaczął obracać się o 360 stopni, a następnie tyłem uderzył w ścianę, która chroniła bym nie spadła w przepaść. Siedząc w środku pomyślałam – „był wypadek, będą zdjęcia" – zdjęłam kask, poprawiłam włosy, założyłam czapeczkę i wyszłam z samochodu. Dopiero jak zobaczyłam jak to auto wygląda to się popłakałam.. ale nie dlatego, że coś mi się stało, tylko dlatego, że szkoda było mi auta..

– Pani Karolino, a prywatnie jakim samochodem Pani jeździ i jakim kierowcą jest „Królowa driftu"?

– Prywatnie jeżdżę Camaro SS 6.2 V8 ok 500KM i jeżdżę bardzo spokoj-

nie. Uważa, że ulica to nie miejsce do wygłupiania się. Możemy być świetnymi kierowcami, ale na ulicy nie jesteśmy sami, jest wiele zmiennych i powinniśmy o tym pamiętać.

- Denerwują Panią kierowcy na polskich drogach?

KP: denerwują? To za mocne słowo. Na pewno chciałabym żeby polscy kierowcy bardziej ze sobą współpracowali i wykazywali się mniejszą agresją. Poza tym jeździmy dość dynamicznie i pewnie co jest dużym plusem.

– Czy uważa Pani, że wysokie kary dla kierowców są sposobem na zwiększenie bezpieczeństwa na naszych drogach?

– Niestety tak.. skoro ludziom brakuje wyobraźni i nie rozumieją, że duża prędkość w połączeniu z 1,5 tonowym pojazdem może zabić, to trzeba jakoś ich zdyscyplinować. Oczywiście uważam też, że duży nacisk powinno się kłaść na edukację, ale ona daje efekt dopiero w jakiejś przyszłości, a ludzie giną na drodze już teraz..

– Pani chętnie angażuje się w różne kampanie społeczne m.in. właśnie na rzecz bezpieczeństwa na drogach. Chociażby w akcję - „Noś odblaski – bądź widoczny". Jakich rad udzieliłaby Pani kierowcom – uczestnikom ruchu drogowego?

– Żeby nie zapominali, że na drodze nie są sami. Żeby byli bardziej życzliwi dla innych i starali się z innymi współpracować. Poza tym polecam wszystkim by udali się przynajmniej raz w roku na płyty poślizgowe by zrozumieli jak ich auto zachowuje się w ekstremalnych sytuacjach i by nauczyli się prawidłowych odruchów.

– Skoro wspomnieliśmy o zaangażowaniu społecznym - wspierała Pani także m.in. kampanię społeczną „Kocham – nie biję" czy „Szlachetną paczkę". Która z kampanii ma dla Pani specjalne znaczenie?

– Wszystkie kampanie, które mają na celu ochronę i pomaganie słabszym. Akcje dla dzieci i dla zwierząt są dla mnie szczególnie bliskie. Jestem ambasadorem fundacji AST, która ratuje terriery typu bull (bulteriery, pitbulle, amstaffy, staffordy itd.). Czynnie działam przy schroniskach pomagając w adopcjach psiaków. Staram się też edukować ludzi odnośnie ras, zachowań zwierząt, wolontariatu.

– Chciałem zapytać również o tegoroczną kolejną akcję, którą Pani promuje – chodzi o projekt WoMAN w którym zachęca Pani kobiety do pracy jako kierowca ciężarówki. Czy kobiety mają szansę, aby tak jak Pani robić karierę i pracować w zawodach, które trochę stereotypowo kojarzą się z mężczyznami?

– Zdecydowanie tak!! Kobiety mogą wszystko! Może kiedyś niektóre zawody były prostsze dla mężczyzn ze względu na siłę fizyczną, ale dzisiaj – przy obecnych technologiach – każdy może robić to co chce. Jest wiele fantastycznych dziewczyn, które są kierowcami ciężarówek, autobusów czy innego specjalistycznego sprzętu. Cieszę się, że kobiety coraz bardziej się otwierają na takie wyzwania, udowadniając, że YES, WE CAN! Staram się motywować kobiety i sprawiać by bardziej uwierzyły w siebie.

– Skoro poznaliśmy już Panią od strony zawodowej i społecznej to teraz może porozmawiajmy o aktorstwie. Czy Pani mama – znana aktorka teatralna liczyła,

że jej córka pójdzie w jej ślady… kim miała zostać mała Karolinka?

– Haha to jest ciekawe pytanie i tu jest niespodzianka – od najmłodszych lat chciałam być.. aktorką! Mój tata pracował za granicą, mama miała rano próby w teatrze, a wieczorem spektakle, więc ja z moim bratem wychowywaliśmy się w garderobie.. napatrzyłam się na ten świat i bardzo mi się podobało, że mogę się wcielić w każdą osobę. Ale – moja mama wybijała mi to z głowy! Naprawdę. Mówiła, że to ciężki zawód, ogromna konkurencja i do dziś jestem jej za to wdzięczna. Szybko odkryto, że mam umysł ścisły. Już w podstawówce została stworzona klasa matematyczna, w której wylądowałam. Potem było liceum im. Stefana Batorego o kierunku matematyczno-fizycznym , a następnie dwa kierunki studiów – zarządzanie na UW i informatyka na PJWSTK. Moja kariera zawodowa związana była z korporacjami informatycznymi.

– Pojawiła się Pani jednak na planie filmowym i zagrała w filmie „Diablo". Będą kolejne role filmowe czy tylko była to chęć zdobycia nowych doświadczeń?

– Z chęcią podjęłabym kolejne takie wyzwania! Bawiłam się świetnie, a jednocześnie byłam w swoim świecie – w świecie samochodów. Kilka razy brałam udział jako kaskaderka, ale z chęcią pokazałabym się jeszcze raz na dużym ekranie.

– Podobno pojawi się Pani jeszcze w dwóch innych produkcjach Miłość na pierwszą stronę" oraz „W jak morderstwo."– Dokładnie tak, ale w tym wypadku tylko dublowałam aktorki i wykonywałam zadania kaskaderskie. Naprawdę bardzo dobrze mi się pracowało z ekipą i mam nadzieję, że uda mi się jeszcze nie raz wziąć udział w takich projektach.

– Jest Pani wyjątkową aktywną osobą – czy ma Pani czas dla siebie? Jak Pani wypoczywa i relaksuje się?

– To prawda – jestem pracoholiczką, więc ciągle wymyślam sobie jakieś zadania. Kocham to co robię i ciężko mi usiedzieć w jednym miejscu. Relaksuję się z moimi psami. Biorę je na długie spacery, tulę się do nich i wtedy naprawdę bardzo odpoczywam. Dbam też o siebie – siłownia, zabiegi kosmetyczne – to też jest moment kiedy moja głowa odrywa się od pracy. Ale – na wakacjach nie byłam od kilku lat.. 5 lat temu pojechaliśmy na 5dniowy wypoczynek tylko dlatego, że moja PR Manager Renata Rogólska mnie do tego zmusiła! Hahahaha:)

– Pani marzenia?

– Oj – dużo ich! Moim marzeniem jest by ludzie byli mili dla siebie i dla zwierząt. By ludzie zrozumieli, że atakowanie się i hejtowanie w cale nikomu nie pomoże. By przestano zabijać i maltretować zwierzęta. Świat byłby naprawdę lepszym miejscem. A z takich bardziej przyziemnych rzeczy - chciałabym zbudować warsztat by móc budować projekty do motorsportu, chciałabym mieć akademię driftu i mieć możliwość „budowania" nowych zawodników. Chciałabym też mieć azyl dla skrzywdzonych zwierząt.

– Wspominała Pani, że z miłości do driftingu wiele Pani poświęciła, m.in. dobrze zapowiadającą się karierę w branży IT. Czy jest coś czego Pani żałuje – z czego trzeba było zrezygnować na rzecz swojej motoryzacyjnej pasji?

– Niczego. Jestem w miejscu, który był dla mnie marzeniem. Jestem szczęśliwa każdego dnia kiedy rano wstaję. Nie mogę się doczekać kolejnego dnia i wyzwań które na mnie czekają. Zaryzykowałam dużo w swoim życiu. Poszłam kompletnie w poprzek oczekiwań innych, rodziny, społeczeństwa, w stosunku do mojej osoby. Wielu się to nie podoba, ale ja jestem szczęśliwa.

– Porozmawiajmy jeszcze o planach tegorocznych - czy to prawda że w tym roku więcej czasu poświęci Pani na swoją przygodę z off-roadem?

– Na pewno drifting będzie cały czas dla mnie priorytetem, ale tak – jak tylko zbudujemy nowe auto do offroad'u to pewnie każdy możliwy czas będę spędzać gdzieś w terenie. Ludzie mówią: "błoto wciąga', ale mnie nie wciągnęło. Mnie kręcą strome trawersy i jazda , w której trzeba naprawdę się nakombinować, bo może to się skończyć poważną rolką.

– Lubi Pani zaskakiwać i wzbudzać kontrowersje – czym zaskoczy nas Królowa Karolina w tym roku? Skoro było już aktorstwo, sesja w „Playboyu" to może spróbuje Pani sił np. jako wokalistka?

– Hahaha nie wiem czy to jest dobry pomysł. Kiedyś mój Partner Mariusz Dziurleja powiedział: "Karola, zrób coś dla muzyki – nie śpiewaj". A jednocześnie mam mocny głos i zgodnie z zasadą „nigdy nie mów nigdy" – nigdy nic nie wiadomo.

– Czy różowy kolor jest już Pani ulubionym kolorem? Z Pani wypowiedzi wynikało, że nie był nim na początku kariery?

– Zdecydowanie nie lubiłam różowego koloru! Ja – szatynka, po mat-fizie, informatyce, sztukach walki, w motorsporcie – taki różowy do mnie nie pasuje. Różowy kojarzył mi się z eteryczną, romantyczną blondynką, czyli zupełne przeciwieństwo mojej osoby. Ale Mariusz powiedział 10 lat temu: 'jesteś jedyną dziewczyną w driftingu, jak wsiadacie do samochodów, zakładacie kaski, to nie widać kto jedzie, więc Twoje auto będzie różowe". Z moich ust wydał się wulgaryzm na ten pomysł, a chwilę później wyjechałam.. różowym autem! Ale to niezupełnie różowy – to fuksja – bardzo mocny i konkretny kolor. Teraz go naprawdę uwielbiam!

– Na zakończenie czego życzy się zawodnikom startując w dryfcie?

– Długich poślizgów, paradoksalnie – trakcji, bezawaryjności, bezwypadkowości i dużych budżetów.

– Tego właśnie życzę. Dziękuję za rozmowę.

– Ja też bardzo dziękuję.

Krzysztof Klimek
555
FALKEN
TYRES

To już pięć lat

Rozmowa z dyrektor Anną Chwałko

– Jak się Pani czuje jako pięciolatka ? Jak wspomina Pani początki?

– Doskonale, z wiekiem coraz lepiej. Nasze początki i moja praca nad otwarciem restauracji i hotelu zaczęła się rok przed ich otwarciem. Było to ogromne wyzwanie i zapewniło mi wiele nowych doświadczeń oraz wrażeń. Zawodowo z branżą hotelarską i gastronomiczną jestem związana od roku 2000 i jest to 3 obiekt, który miałam okazję otwierać, zatem taki projekt nie był mi obcy. Nie mniej był to jednak pierwszy butikowy hotel jak i restauracja z browarem w budynku, które nieodłącznie związane by historycznie z miastem Katowice. Po drodze napotykaliśmy na kilka ciekawych niespodzianek lub wyzwań, zwłaszcza na etapie wykańczania i wyposażania obiektu. Na przykład do pokoi, których posiadamy 46 potrzebnych było 46 różnych projektów stolarskich i dopasowania ich zarówno do marki Best Western jak i do standardów kategoryzacyjnych.

– Pięć lat na katowickim rynku hotelarsko-gastronomicznym zapewne pozwala na wnikliwe obserwacje. Jak w Pani oczach zmieniała się firma na przestrzeni lat?

– Z całą pewnością mogę powiedzieć, że początkowa obrana strategia i cele były słuszne i konsekwentnie je realizowaliśmy i robimy to nadal. Celem było „odczarowanie" ulicy Mariackiej i otwarcie tam restauracji na bardzo dobrym poziomie, z produktem, serwisem i jakością na najwyższym poziomie. Dodatkowo byliśmy pierwszą restauracją, która zaczęła w centrum miasta serwować śniadania, pierwszy innowacyjny nowoczesny ogródek całoroczny na ulicy Mariackiej, pierwsza restauracja w centrum z cyklem muzyki na żywo. „Mariackie Granie" to nasz stały punkt programu.

– Kto obecnie tworzy Browar Mariacki i Best Western Hotel Mariacki?

– Te dwa obiekty tworzy nasz cały zespół. Mało kto sobie zdaje sprawę, że całego naszego zespołu hotelu i restauracji jest ponad 50 osób. Do każdego z tych obiektów mamy struktury menadżerskie i kierownicze jak i pracowników pierwszego kontaktu z Gościem. Osobiście zarządzam zarówno hotelem jak i browarem, ale bez wątpienia i stanowczo zawsze podkreślam, że na sukces naszego miejsca pracuje cały zespół i tylko spójna strategia, podejście, etyka pracy dają nam dzisiaj taką możliwość by funkcjonować jako zespół.

– Jakie macie plany na kolejne lata?

– Przede wszystkim nie zaniżać lotów. Zaskakiwać naszych Gości, dopieszczać i mocno stawiać na szeroko pojęty proces hospitality. Czyli dbanie o Gości, jakość serwisu, innowacyjność w usługach i w produkcie.

– Czego życzyłaby Pani firmie i jej pracownikom z okazji tegorocznego jubileuszu pięciolecia?

– Abyśmy mieli szansę na kolejne owocne 5 lat razem. Aby zmiany, które nas bez wątpienia czekają były tylko na lepsze i każdy z nas znalazł w nich szansę na rozwój dla siebie.

Zdjęcia: www.fotojanda.pl

Nowe wyzwania

Rozmowa z szefem kuchni Mariuszem Rochem

– Pana historia jest bardzo ciekawa - chciałbym dowiedzieć się, jak to się stało, że dziś siedzimy razem w Browarze Mariackim?

– Tak dokładnie. Historia z kuchnią zaczęła się 15lat temu. Jako młody chłopak grając zawodowo w siatkówkę postanowiłem się wybrać do „gastronomika", zresztą mama mnie na to namówiła i do tej szkoły wysłała. Po paru miesiącach praktyk coś zaiskrzyło mi w głowie, że to dobry kierunek choć praca do łatwych nie należała. Praca po kilkanaście godzin dziennie, wysokie temperatury na kuchni i stres o którym nawet nie myślałem. Ale praca z kucharzami czy szefami kuchni była bardzo interesująca i kreatywna. Pracowałem w wielu restauracjach i hotelach w Polsce jak i za granicą. Odbyłem wiele staży, najbardziej zapamiętam wyjazd do Francji do Institut Paul Bocuse Lyonie. To tam zobaczyłem świat gastronomi z najwyższej półki, co dało mi dużą motywację i przysłowiowego „kopniaka" do działania w tym kierunku. Lata mijały a ja starałem się rozwijać swoje umiejętności i nabierać doświadczenia. Nagrodą za lata pracy było powołanie do Narodowej Reprezentacji Polski kucharzy na Olimpiadę kulinarną w Stuttgarcie i Puchar Świata w Luksemburgu z którego wróciliśmy z trzema srebrnymi medalami i jednym brązowym. Siedzimy tu dzisiaj razem dlatego, że potrzebna była mi stabilizacja, miejsce pracy blisko domu. Ciągłe wędrówki po Polsce to już nie dla mnie. Każdemu potrzebna jest stabilizacja i zawodowa i prywatna: dom, rodzina. Wybrałem Browar Mariacki, ponieważ Restauracja jak i Hotel mają swoją renomę od lat. Utrzymanie standardu i jakości w takich miejscach jest bardzo wymagająca, ale daje dużo możliwości jeśli chodzi o rozwój i zdobywanie doświadczenia.

– Dlaczego w ogóle postanowił Pan poświęcić się gastronomii, kuchni, gościom, czyli po prostu ludziom?

– Wybór nie był oczywisty, grając na wysokim poziomie w siatkówkę i pracując w gastronomi, nie było to możliwe połączyć jedno z drugim, musiałem wybrać najlepszą opcje na przyszłość. Padło na kuchnię. Praca w tej branży daje TO COŚ, każdy dzień jest inny. Praca z ludźmi daję dużą satysfakcje i możliwość doskonalenia samego siebie. Poświęcenie przez lata zaowocowały pracą w jednej z najlepszych restauracji w Katowicach jaką jest Browar Mariacki. Sprawienie Gościom udanego pobytu czy kolacji w restauracji daje niesamowitą satysfakcję, widząc zadowolenie na ich twarzach.

– Trafił Pan tu w bardzo ciekawym czasie. Jakie wyzwania na Pana czekały?

– Podjąłem pracę w Browarze Mariackim w styczniu 2022 roku. Wyzwanie jakie na mnie czekały można porównać do innych miejsc pracy w których pracowałem wcześniej. Czy uda się stworzyć zespół , który będzie spełniał najwyższy standard i jakość serwowanych dań czy obsługi? Najważniejszym było chyba jednak, jak trafić w gusta naszych Gości, którzy przyjeżdżają do nas z Polski jak i zagranicy. Udało się. Jesteśmy bardzo zadowoleni że Browar Mariacki tętni życiem pomimo pandemii i innych przykrych i nie zawsze sprzyjających okoliczności.

– Jakim Szefem Kuchni jest Pan teraz?

– Na pewno bardziej spokojnym i doświadczonym niż kilka lat temu. Praca codziennie kształtuje nasz charakter. Uwielbiam stawiać sobie poprzeczkę każdego dnia wyżej, bo bez tego praca jako szef kuchni była by nudna.

– Czego mogą się spodziewać Goście Browaru Mariackiego?

– Goście Browaru Mariackiego mogą się spodziewać serwowania dań najlepszej jakości. Obsługa zadba o to żeby każdy czuł się wyjątkowy i zaopiekowany. Mocno stawiamy na sezonowość i najlepsze produkty.

BROWAR MARIACKI
RESTAURACJA

Mariackie Poranki to smaczne poranki.

Celebruj wspólne chwile z bliskimi i przyjaciółmi.
Śniadanie na mieście?! Browar Mariacki zaprasza.

Żółty Przewodnik Gault&Millau Polska

www.browarmariacki.pl
Katowice Mariacka 15

2020 Travelers' Choice Tripadvisor

ModryLas Golf Resort | PGA National POLAND

STAY & PLAY PACKAGES

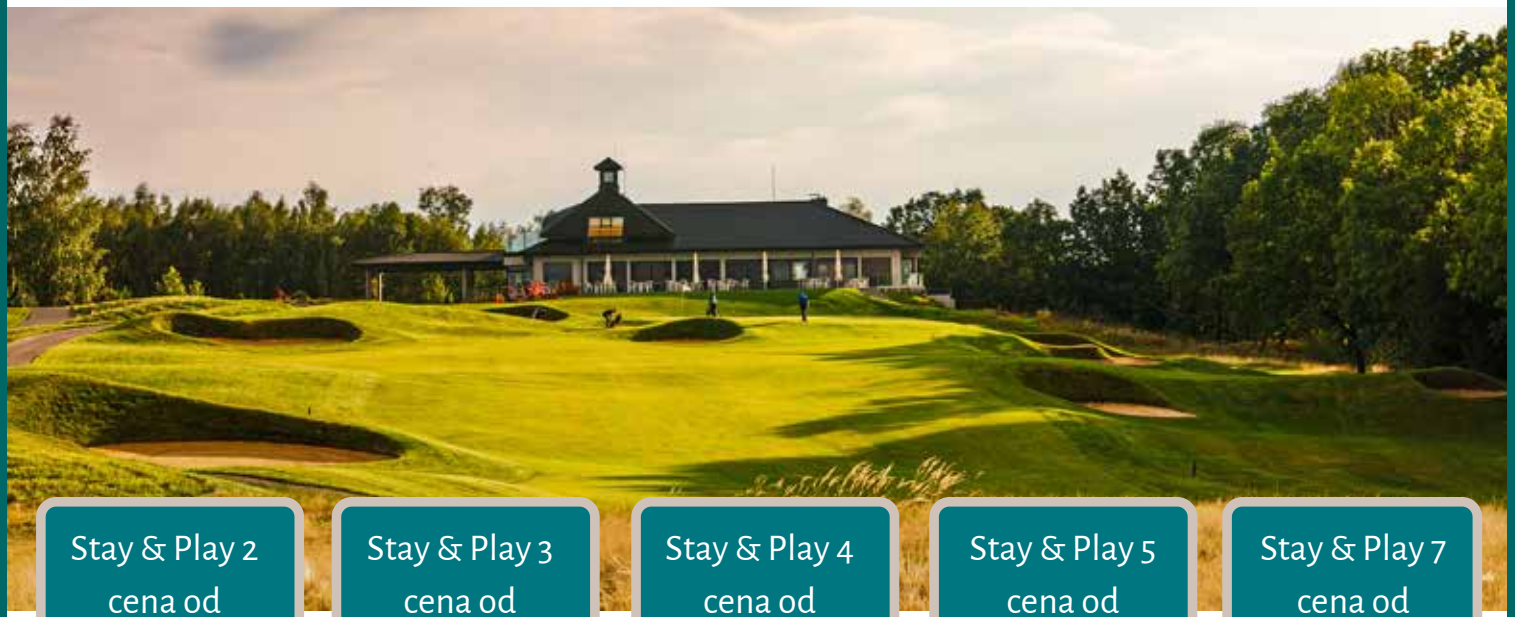

Stay & Play 2	Stay & Play 3	Stay & Play 4	Stay & Play 5	Stay & Play 7
cena od	cena od	cena od	cena od	cena od
1099zł	**1499zł**	**1699zł**	**1899zł**	**2399zł**
od osoby	od osoby	od osoby	od osoby	od osoby
2 noclegi 2 dni nielimitowanej gry w golfa	3 noclegi 3 dni nielimitowanej gry w golfa	4 noclegi 4 dni nielimitowanej gry w golfa	5 noclegi 5 dni nielimitowanej gry w golfa	7 noclegi 7 dni nielimitowanej gry w golfa

Wszystkie pakiety Stay & Play zawierają

Zakwaterowanie w pokojach dwuosobowych w Domu Klubowym, Garden Suites lub domkach szwedzkich *
Nielimitowana gra w golfa
Śniadanie w formie bufetu serwowane w Domu Klubowym.
W dniu przyjazdu powitalny drink.
Codziennie darmowy żeton na driving range.

W celu rezerwacji pobytu w **Modry Las Golf Resort | PGA National Poland** skontaktuj się z nami
+ 48 667 710 410 lub golf@modrylas.pl

www.modrylas.pl

* cena podana od osoby przy pełnym obłożeniu w pokojach i domkach szwedzkich

Gary Player DESIGN

Where Golf Meets Nature

Nowatorskie oprogramowanie do zarządzania biznesem

– Zacznijmy od podstaw: czym, w kilku zdaniach, jest Archdesk?

– Archdesk jest nowoczesnym, kompleksowym oprogramowaniem opartym na chmurze, przeznaczonym dla przemysłu oraz firm budowlanych. Dostarcza narzędzia dostosowane do potrzeb konkretnych firm tak, aby pomóc im w jak najbardziej efektywnym i skutecznym zarządzaniu zarówno projektami jak i finansami oraz innymi operacjami koniecznymi dla optymalnego funkcjonowania biznesu. Archesk pomaga też zautomatyzować pewne procesy, aby oszczędzić czas i usprawnić komunikację.

– Jak narodził się pomysł na stworzenie takiego produktu?

– Pomysł zrodził się dość typowo - z potrzeby. Jeden z współzałożycieli naszej firmy - Andrzej, był właścicielem firmy budowlanej na terenie Wielkiej Brytanii i pewnego dnia odezwał się do drugiego współzałożyciela - Michała, z prośbą o stworzenie systemu, który mógłby pomóc mu zarządzać nią w bardziej zorganizowany i skuteczny sposób. Widział w branży wiele problemów, które mogły być rozwiązane przez odpowiednie oprogramowanie i chociaż na rynku było kilka gotowych produktów, żaden z nich nie był wystarczająco kompleksowy i dosto-

sowany do specyficznych potrzeb branży.

– Po 3 miesiącach pracy powstał system skrojony idealnie na potrzeby tej konkretnej firmy. Przez następne kilka lat software był dopracowywany, aż w 2015 roku Andrzej i Michał podjęli wspólnie decyzję o stworzeniu nowego oprogramowania, jako że to stare przestało wystarczać firmie, która przez ten czas znacząco urosła i zmieniły się jej potrzeby.

– Korzystając z doświadczenia zdobytego na tworzeniu pierwotnej wersji, zbudowane zostało nowe oprogramowanie, które choć podobne, stwarzało możliwość modelowania procesu, tak aby odpowiadał różnym wewnętrznym procesom czy zmieniającym się potrzebom firm.

– Jakie są w takim razie główne wyzwania czy problemy jeśli chodzi o branżę budowlaną? I jak Archdesk pomaga się z nimi uporać?

– W tym momencie jednym z największych problemów, z którym mierzą się firmy jest brak płynnego przepływu informacji wewnątrz firmy i tworzenie się tak zwanych "silosów danych". Silosy tworzą się w momencie kiedy firma korzysta z różnych oprogramowań czy narzędzi w różnych aspektach swoich działalności. W rezultacie praktycznie niemożliwie jest uzyskanie pełnego obrazu, niezbędnego do podejmowania najlepszych decyzji dla biznesu.

Dodatkowo mnogość narzędzi, które nie współpracują ze sobą prowadzi do utrudnionej komunikacji, braku przejrzystości, utraty czasu na próbach ujednolicania danych czy przenoszenia ich z narzędzia do narzędzia - nie wspominając o frustracji, która siłą rzeczy musi się w takich momentach pojawić.

Podsumowując, problemem jest brak zintegrowanego środowiska, które łączyłoby wszystkie dane, informacje i operacje prowadzone przez daną firmę. To z kolei skutkuje brakiem skutecznej komunikacji, problemami z kooperacją między różnymi działami firmy oraz problemami z dostępem do potrzebnych informacji.

Archdesk odpowiada na te wyzwania proponując jedno narzędzie, które służy jako centralny punkt sterowania dla całej firmy. Za pomocą naszego oprogramowania firmy mogą zarządzać wszystkimi aspektami wykonywanych projektów, finansami firmy, zasobami oraz innymi operacjami niezbędnymi do sprawnego funkcjonowania firmy. W ten sposób wszyscy pracują wewnątrz wspólnego środowiska, informacje z każdego aspektu działania firmy płynnie przechodzą do pozostałych działów dając pełny obraz wszystkich działań firmy i procesów, a także centralne, zaufane źródło informacji. To pomaga w lepszym dysponowaniu budżetem i innymi zasobami oraz w sprawniejszym działaniu dzięki zautomatyzowaniu pewnych procesów. Wspomaga to również komunikację pomiędzy placem budowy, biurem a dostawcami czy podwykonawcami.

– Jakie są główne zalety waszego oprogramowania?

– Jednym z ważniejszych zalet jest elastyczność systemu, o której wspominaliśmy na początku. Nasz system składa się z poszczególnych rozwiązań, których można używać jako osobne narzędzia lub połączyć je w jedno wielofunkcyjne środowisko odzwierciedlające proces konkretnej firmy i odpowiadające na jej potrzeby. Ta elastyczność umożliwia nam też wspieranie firm na różnych etapach poprzez dostosowywanie się do zmieniających potrzeb. Dzięki temu nie trzeba się bać, że firma "wyrośnie" z Archdesku i trzeba będzie szukać zupełnie nowego systemu ucząc się go od nowa.

Niewątpliwą zaletą jest też fakt, że cały system jest umieszczony w chmurze, co umożliwia dostęp do wszystkich narzędzi z dowolnego miejsca czy urządzenia, jeśli istnieje połączenie sieciowe. Infrastruktura

chmury zapewnia bezpieczeństwo danych, a Archdesk zapewnia ciągłą dostępność dzięki użyciu metody self-healing. Dodatkową zaletą jest też fakt, że Archdesk integruje się z innymi systemami, w celu podtrzymania sprawnego przepływu danych - między innymi do najpopularniejszych integracji należą te z oprogramowaniami do księgowości, takie jak: Xero, QuickBooks czy Sage.

– Dla kogo przeznaczony jest wasz produkt?

– Dzięki temu, że Archdesk jest elastyczny i możliwe są różne konfiguracje systemu, tak aby odpowiadał on konkretnym potrzebom, jest to odpowiednie narzędzie dla bardzo szerokiej grupy biznesów. Dobór różnych rozwiązań sprawia że możemy wspierać zarówno wykonawców generalnych jak i podwykonawców, inżynierię lądową, deweloperów, architektów czy przedsiębiorstwa produkcyjne. Jesteśmy w stanie z powodzeniem obsługiwać duże przedsiębiorstwa jak i wspierać małe, rodzinne biznesy w osiąganiu jak najlepszych rezultatów i pomagać im "ogarnąć" informacyjny chaos czy też wkroczyć w erę zdigitalizowanych narzędzi.

Warto tu podkreślić, że nie wynika to z podejścia "jedno rozwiązanie pasuje wszystkim" - poprzez kontakt z klientem, nasi specjaliści szukają odpowiednich dla nich rozwiązań, tak aby Archdesk spełniał wymagania konkretnej firmy najlepiej jak to możliwe.

– Załóżmy, że przekonaliście mnie do kupna Archdesku - jak wyglądać będzie proces implementacji?

– Każdy nowy klient dostaje "pakiet startowy" zawierający informacje o tym, jak zacząć przygotowania do implementacji, jak będzie ona wyglądać oraz instrukcje z dostępem do filmów instruktażowych. Na początkowym stadium ma też miejsce wstępne spotkanie pomiędzy klientem a konsultantem implementacji, który będzie towarzyszył im w trakcie całego procesu. Wtedy możemy przedyskutować wyzwania i problemy, z którymi zmaga się firma oraz cele, które chce osiągnąć za pomocą Archdesku - wtedy możemy zacząć konfigurować dla nich system.

Kiedy wszystkie podstawowe procesy są gotowe do użycia, klient wprowadza do systemu dane i na próbę, wprowadza użycie systemu w obrębie jednego projektu. Na tym etapie, firma dostarcza ciągłego feedbacku do naszego teamu, tak aby wspólnie uzyskać rozwiązania najbardziej odpowiadające firmie. Niezwykle ważnym czynnikiem pomyślnej implementacji jest ustanowienie tak zwanego "championa" po stronie klienta, który będzie odpowiedzialny za wdrażanie nowych procesów w firmie i komunikacje z nami. Ważne żeby była to osoba otwarta i komunikatywna, a także znająca na wylot potrzeby i organizację firmy tak, aby bez problemu być w stanie udzielić właściwych informacji potrzebnych do konfiguracji systemu.

Kiedy wszystko jest już ustawione i cała firma została wdrożona w używanie Archdesku, nasz system staje się podstawą płynnego działania, współpracy oraz komunikacji. Na tym etapie nasz team nie jest już na bieżąco zaangażowany w to, jak firma używa systemu, jako że pracownicy firmy są w stanie dokonywać potrzebnych zmian oraz wdrażać nowe osoby w używanie systemu. Jeśli jednak wystąpiłby jakikolwiek problem dotyczący działania naszego oprogramowania, nasz team jest zawsze gotowy do pomocy.

– Pytanie na koniec: co napędza was do działania? Jaka jest wasza misja?

– Uważamy, że sektor budowlany jest jednym z najbardziej wpływowych na świecie - dosłownie kształtuje rzeczywistość dookoła nas, tworzy miejsca pracy, napędza wzrost gospodarczy i dostarcza rozwiązań dla najbardziej kluczowych potrzeb ludzkości. Naszym celem i największą ambicją jest napędzanie tej branży do osiągnięcia pełnego potencjału i uważamy, że jest to nierozerwalnie związane z nowoczesnymi technologiami. Wielkie zmiany dzieją się poprzez małe kroki i dla nas każdy klient, który z naszą pomocą jest w stanie osiągnąć swoje cele i w pełni zrealizować swój potencjał jest krokiem w stronę przyszłości branży budowlanej.

ARCHDESK

ZESPÓŁ ARCHDESK

ARCHDESK

ul. Zabłocie 25/13, Kraków

Oprogramowanie do Zarządzania **Nowej Generacji**

Odwiedź naszą stronę
www.archdesk.com

Thai Sabai

salon masażu tajskiego

Salon masażu tajskiego „Thai Sabai" w Silesia City Center, 1 piętro
ul. Chorzowska 107, 40-101 Katowice, tel. 739 545 317

Salon masażu tajskiego „Thai Sabai" w Galerii Katowickiej
3 piętro, antresola
ul. 3 Maja 30, 40-097 Katowice, tel. 577-818-088

derma.cosmetics

Medically inspired skin care products

Dr. med. Christine SCHRAMMEK

derma.cosmetics

The power of medical beauty.

www.schrammek.com.pl

Wiktor DYDUŁA

SYLWETKA

Dobrze Wiesz, Że Tęsknię

Wiktor Dyduła ma 25 lat. Pochodzi z Kaszub, z małej i bardzo malowniczej miejscowości Przywidz. Ma trójkę rodzeństwa: braci starszych od niego o czternaście i trzynaście lat, a także siostrę, która jest od niego starsza o siedem lat. Poza muzyką pasjonuje się piłką nożną. Jedna z gwiazd „The Voice of Poland" Wiktor Dyduła przygotowuje się do wydania debiutanckiej płyty.

– Wiktor wiele dzieje się ostatnio wokół Ciebie – kolejny singiel, spora obecność w mediach i kolejny plany koncertów. Lubisz kiedy sporo się wokół Ciebie dzieje?

– Trudno mi się do tego wszystkiego przyzwyczaić, jednak czekałem na to bardzo długo. Cieszy mnie, że w końcu wpadam w wir pracy muzycznej, tym bardziej że to co robię znajduje uznanie wśród dużej grupy osób. Jestem szczęśliwy!

– Czy spełniają się Twoje marzenia zawodowe?

– Zdecydowanie tak! Utwór „Dobrze Wiesz, Że Tęsknię", który napisałem przy biurku w swoim rodzinnym domu spotkał się z bardzo ciepłym przyjęciem wśród słuchaczy i bardzo długo gościł w największych rozgłośniach radiowych. Jest to dla mnie niesamowita sprawa, o której wcześniej nawet nie marzyłem! Wszystko idzie w dobrym kierunku i cieszę się, że kolejne piosenki tj. „Koło Fortuny" i najnowsza: „Złości Miłości" również mają pozytywne opinie!

– Jakie są Twoje zawodowe marzenia?

– Aktualnie moje marzenia związane są z trasą koncertową i wypełnieniem klubów! Jesteśmy też w trakcie produkcji płyty, której premiera już w tym roku! Aż nie mogę w to uwierzyć!

– Czy od zawsze myślałeś o karierze muzycznej – podobno byłeś niezłym piłkarzem i interesujesz się tą dyscypliną sportu?

– To prawda! Od dziecka interesowałem się piłką nożną jednak zamieniłem marzenia o graniu na Wembley na artystyczne wyrażanie siebie. Jeśli chodzi o muzykę to zacząłem dosyć późno, bo dopiero pod koniec gimnazjum złapałem za gitarę i nauczyłem się akordów do „Białego Misia", które pokazała mi moja mama. W liceum zacząłem śpiewać w zespole, który założyłem z kolegą z klasy, a chwilę przed pandemią zacząłem grać solowe występy w restauracjach co bardzo mnie rozwinęło jeśli chodzi o pewność siebie na scenie i interakcję z ludźmi. Myślę, że dzięki temu również podjąłem decyzje o spróbowaniu swoich sił w pogadanie The Voice Of Poland.

– Nadal masz związek z piłką? Ze sportem? Wolisz piłkę klubową czy kibicujesz bardziej Reprezentacji Polski?

– Staram się co jakiś czas wyjść rekreacyjnie pokopać piłkę. Mecze ligi mistrzów oczywiście oglądam, a meczu reprezentacji Polski nie przegapiam żadnego! Nawet towarzyskich, czy Ligi Narodów!

– W 2016 roku ukończyłeś IX Liceum Ogólnokształcące im. Krzysztofa Kolbergera w Gdańsku – jakim byłeś uczniem – czy muzyka była Twoim ulubionym przedmiotem?

– Nauka nie był mój konik, ale bardzo lubiłem lekcje języka polskiego! Niestety nie miałem muzyki w szkole, wszystkiego uczyłem się sam z YouTube czy od rodzeństwa. Mam nadzieję, że nauczyciele mnie dobrze wspominają! Z niektórymi czasem mam przyjemność się spotkać i mam wrażenie, że tęsknią! Haha

– Czy w szkole średniej miałeś już okazje do występów?

– Jak najbardziej! Poza występami muzycznymi - z gitarą, występowałem również w szkolnym teatrze, z którym często występowaliśmy również w innych szkołach. W jednej ze sztuk miałem okazję wcielić się w Pana Wołoszańskiego, którego sposób wypowiadania się i zachowania podczas swojego programu był tak charakterystyczny, że czerpałem z tej kreacji wiele przyjemności i śmiechu!

– Tegoroczni maturzyści czekają na wyniki tegorocznych egzaminów – jak Twoja matura?

– Moja matura świetnie! Zdałem!

– Po maturze studiowałeś zarządzanie ze specjalizacją marketing i nowe media w Wyższej Szkole Bankowej w Gdańsku – trochę „odległy kierunek" od muzyki...

– Jestem jedną z tych osób, która nie bardzo wiedziała co ze sobą zrobić po liceum. Poszedłem na studia, które były w miarę ogólne,

Foto: Dagmara Szewczuk

jednak wydawały mi się ciekawe. Nie pomyliłem się, ponieważ nawet teraz wiele zagadnień marketingowych, które wtedy poznałem ma pokrycie w świecie muzyki! Nigdy nie wiadomo co się może w życiu przydać.

– Udało Ci się skończyć studia?

– Tak, skończyłem studia i mogę wpisać w CV: wyższe wykształcenie! Haha.

– Czytałem w jednym z materiałów, że zarabiałeś na życie w branży gastronomicznej. Podobno w Sopocie goście jednego z hoteli określali Cię mianem „śpiewającego kelnera". To prawdziwa historia?

– W hotelu, w którym pracowałem miałem zwyczaj śpiewać dla gości. Wymyśliłem, że podczas wypoczynku na plaży będę polecać specjalną ofertę: „piosenka za szampana". Wiele osób decydowało się na butelkę szampana tylko po to żeby posłuchać nowej piosenki! Goście byli zadowoleni, ja byłem szczęśliwy mogąc się pokazać, a managerowie wiadomo z wyników sprzedaży szampana! Haha.

– Jak odbierali się wtedy goście?

– Bardzo pozytywnie! Zdarzało się, że cała plaża hotelowa biła mi brawo, a niektórzy wracali do nas

po roku i szukali wśród obsługi „śpiewającego kelnera". To było coś co nas wyróżniało!

– Takie koncertowanie na pewno dało Ci spore doświadczenie?

– Doświadczenie i pewność siebie. Stanie na plaży z gitarą i śpiewanie pełną piersią wymaga dość dużo odwagi i pozbycia się skrępowania.

– Porozmawiajmy o programach telewizyjnych – zanim był „The Voice Of Poland" pojawiłeś się w innym formacie – programie „Idol"? Jak wspominasz swoje pierwsze minuty w telewizji?

– Było to bardzo cenne doświadczenie. Produkcja w telewizji robi ogromne wrażenie pod każdym względem, może jednak momentami przytłaczać. Udało mi się wtedy zdobyć 4x „tak"! Najbardziej zależało mi na opinii Pani Elżbiety Zapendowskiej, która w bardzo pozytywnych słowach wypowiedziała się o moim głosie.

– W „Idolu" jednak nie udało Ci się przebić?

– Z perspektywy czasu wiem, że nie byłem wtedy na nic gotowy. Nie potrafiłem do końca pokazać na co mnie stać i przede wszystkim nie wierzyłem we własne możliwości.

– Może nie było sukcesu w „Idolu" bo wystąpiłeś jeszcze wtedy bez swoich charakterystycznych wąsów?

– Hahahah taaaak myślę, że to mógł być powód dlaczego mnie wyrzucili!

– Na pewno już wiele razy byłeś pytany o wąsy – dodają urody i męskości czy są raczej Twoim znakiem dającym rozpoznawalność?

– Szczerze mówiąc nie wiedziałem, że jest to aż tak charakterystyczne. Nosiłem wąsy przed programem, bo miałem wrażenie że mi pasują i od zawsze marzyłem o takich zakręconych wąsach w stylu dżentelmena z lat 20 minionego wieku.

– No to pojawiły się wąsy i miejsce w ścisłym finale „The Voice Of Poland". Każdy z jurorów wygłasza swoje opinie i komentarze. Które były dla Ciebie miłe, a z którymi trudno było Ci się pogodzić?

– Podczas programu otrzymałem bardzo dużo pozytywnych komentarzy, których ilość totalnie mnie zaskoczyła! Gdy słyszy sie tyle komplementów bardzo łatwo „obrosnąć w piórka" jednak starałem się podchodzić do tego na luzie i być skupionym na każdym kolejnym zadaniu. Poziom stresu w programie telewizyjnym, w którym ma się 2 minuty na scenie, żeby pokazać swoje wszystkie możliwości jest tak duży, że każdemu mogą zdarzyć sie jakieś wpadki, zachwiania czy nierówności, ale nie ma co się tym przejmować na dłuższą metę.

– Lubisz być krytykowanym? Jak znosisz negatywne komentarze?

– Chyba nikt nie lubi być krytykowanym, ale zawsze powtarzam, że warto trafnie rozróżniać hejt od konstruktywnej krytyki. Coraz częściej spotykam się z myleniem tych dwóch pojęć i ludzie oburzeni są już zwykłym komentarzem typu „nie podoba mi się to co robisz".

– Twoje single „Dobrze wiesz, że tęsknię" oraz „Koło fortuny" zostały bardzo dobrze przyjęte przez fanów, także w internecie. Jesteś zadowolony z tego jak utwory zostały przyjęte?

– Odbiór tych dwóch piosenek zdecydowanie przebił moje oczekiwania i jestem totalnie szczęśliwy m, że tyle osób chce słuchać mojej muzyki. Jest to bardzo motywujące do dalszej pracy.

– Aktualnie promowany jest singiel „Koło Fortuny"? Czy to Twój muzyczny pomysł na siebie?

Jaką muzykę chcesz grać w przyszłości?

– „Koło Fortuny" aktualnie bardzo dobrze rozgrywa się w radiostacjach, a już teraz możecie posłuchać mojego najnowszego singla „Złości Miłości", do którego klip możecie obejrzeć w serwisie YouTube. Zawsze powtarzam, że nie chcę zamykać się w jednej szufladzie muzycznej. Lubię eksperymentować i pokazywać nowe odsłony tego co robię, więc na pewno nie chcę określać swojej drogi na podstawie jednego utworu.

– Kiedy pojawi się debiutancka płyta?

– -Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem - już w tym roku!

– Czy możesz coś więcej powiedzieć o utworach, które znajdą się na debiutanckim „krążku"?

– Mogę zdradzić, że będą ekstra, będą zróżnicowane, pod względem muzycznym, emocjonalnym i energetycznym!

– Czy wszystkie piosenki są twojego autorstwa?

– Zależy od piosenki. Niektóre tworzę sam przy biurku i później oprawiamy je w studio z producentem, inne natomiast tworzymy od zera razem.

– Wspominaliśmy o tym, że masz sporo pracy – jak wyglądają Twoje najbliższe plany, gdzie będziesz koncertował?

– W niedzielę 26 czerwca gramy w Skarżysko - Kamiennej. Będzie to pierwszy koncert z bandem. Tego samego dnia od razu po nas gra zespół Afromental, w którym występują moi trenerzy z The Voice - Tomson i Baron. Będzie to dla mnie bardzo szczególny koncert i cieszę się, że w takich okolicznościach mogę zacząć koncertowanie! Udało się również dołączyć do listy artystów, którzy wystąpią we wrześniu na Great September w Łodzi.

20 czerwca miałeś urodziny – czego sobie życzy Wiktor Dyduła ''gasząc' urodzinową świeczkę na torcie?

Ostatnio bardzo mocno zachorowałem, więc może zdrowia, żebym nie opuścił żadnego koncertu!

Rozmawiał: Arkadiusz Grzywaczewski

Foto: Dagmara Szewczuk

Foto: Dagmara Szewczuk

CENTRUM OPTYCZNE

Izabela Kępa

GDYNIA
Ul. Swietojanska 73
+48 501 525 689

WEJHEROWO
Ul. Pucka 17
+ 48 506 665 503

CentrumOptyczne.pl

SAKANA SUSHI & STICKS

SAKANA SUSHI&STICKS KRAKÓW

ALEJA 3 MAJA 9

WWW.SAKANA.PL

FACEBOOK/SAKANAKRAKOW

RESTAURACJA
Karolinka
GOLF PARK

Zasmakuj
tego miejsca!

ŚWIEŻE, LOKALNE PRODUKTY | SEZONOWE MENU | KAMERALNA ATMOSFERA | POTRAWY Z GRILLA

karolinkagolfpark.pl 532 455 244 Kamień Śląski, ul. Lotnicza 4

PODRÓŻE

KLAUDIUSZ SEVKOVIC

Tajlanida – Phuket

Po ponad dwóch latach Tajlandia otworzyła się ponownie dla turystyki. Najprościej było dostać się na Phuket, w związku z panującymi restrykcjami w innych częściach kraju, dlatego wybrałem ten region, w którym gościłem parę lat temu.

Z ogromna radością wsiadłem do samolotu, nie mogąc doczekać się lądowania na znanym mi kontynencie. Nawet lot wydawał się krótki, a wychodząc z lotniska poczułem ten wspaniały klimat na całym ciele. Wspomnienia powróciły natychmiastowo i miałem ochotę na najlepsze tajskie dania, które trudno odwzorować w Polsce. Jednakże, tym razem pobyt w Tajlandii chciałem zapełnić trosze inaczej i zapoznać się z historią Phuketu.

Phuket to miasto i wyspa. Wyspa leży na Morzu Andamańskim, u zachodniego wybrzeża półwyspu Tajlandii. Miasto Phuket, położone jest w południowo-wschodniej części wyspy, jest głównym portem i centrum handlowym. Phuket ma bogatą historię, wszystko zaczęło się, ponieważ Phuket był położony na szlakach handlowych. Wpływy zagraniczne miały wpływ na Phuket znacznie wcześniej niż te same wpływy w innych częściach Tajlandii. W dawnych czasach piękne statki handlowe, które były używane do przewożenia i transportu wszystkich towarów do handlu, zakotwiczały w wielu bezpiecznych portach u wybrzeży Phuketu i czekały, aż wiał północno-wschodni wiatr monsunowy, a te statki następnie wykorzystały te wiatry, by wypełnić żagle swoich statków i wyruszyć na szlak handlowy do Indii. Dżungle i lasy w centrum wyspy były domem dla miejscowych rdzennych mieszkańców, ale po wiekach tam zamieszkiwania,

firmy wydobywcze cynę, przybyły do Phuketu i siłą przeniosły ludzi z ich domów. Chao Leh, Cyganie morscy, żyli wtedy u wybrzeży Phuketu i zarabiali pieniądze na piractwie i łowieniu pereł. Zagrożone rozwojem wioski Chao Leh, wciąż można znaleźć wzdłuż wybrzeża Phuketu i sąsiednich wysp.

Pierwsi turyści i początek turystyki w Phuket miały miejsce w latach 70. XX wieku, kiedy pojawiły się pierwsze bungalowy na plaży Patong. Podróżnicy uwielbiali przyjeżdżać do Phuket, aby zobaczyć niesamowite plaże, piękne wyspy i pogodę oraz skosztować cudownego tajskiego jedzenia. Kiedy w Phuket w połowie lat 70. zbudowano lotnisko, umożliwiło to wielu tysiącom turystów podróżowanie do Phuket i rozwinięcie turystyki do tego, czym jest obecnie. Dziś turystyka jest zdecydowanie największą gałęzią przemysłu na wyspie, z ponad 3 milionami turystów odwiedzających rocznie, co czyni Phuket jednym z najpopularniejszych celów podróży w Azji Południowo-Wschodniej. Nazwa Phuket pochodzi od malajskiego słowa bukit, co oznacza wzgórze. W grudniu 2004 r. wyspa została poważnie uszkodzona przez potężne tsunami wywołane trzęsieniem ziemi na Oceanie Indyjskim w pobliżu Indonezji. Zginęło kilka tysięcy osób, w tym wielu zagranicznych turystów, to spowodowało chwilowe zatrzymanie turystyki, ale jak tylko region został odbudowany, ponownie goście zawitali na wyspę. Niestety po wielu latach turystyka ponownie została zatrzymana przez panującą pandemię, zauważyć można było po mieszkańcach wyspy jak bardzo się cieszą, że wszystko powraca do normalności.

Po drugiej stronie wyspy na zachód od miasta Phuket, zlokalizowane jest miasteczko Patong. Patong to miejsce, w którym rozpoczął się boom turystyczny w Phuket i łatwo zrozumieć, dlaczego. Piękna, długa, biała piaszczysta plaża wciąż jest oszałamiająca. Jednak jego popularność jest również największym problemem. Wypełniony turystami czarterowymi, skuterami wodnymi i wielkimi balonami do parasailingu, stracił wiele ze swojego uroku, który kiedyś przyciągał odwiedzających. Patong oferuje wszystko, od prostych i brudnych hosteli po ekskluzywne hotele wypoczynkowe, ale nie musisz opierać się na mieście, aby poznać okolicę. Wycieczki na skuterach, wycieczki autokarowe i wycieczki minibusem mogą obejmować postój na plaży, czasem z nurkowaniem z rurką. Imprezowicze mogą wczuć się w ducha i poznać nowych przyjaciół podczas zorganizowanego pełzania po pubach lub zarezerwować wycieczki na mecz na Patong Boxing Stadium lub występ w Simon Cabaret. Simon Cabaret Show oferuje wieczór wspaniałej rozrywki, jak żaden inny. Pokaz jest jednym z najpopularniejszych wydarzeń w Phuket i od momentu wejścia do stylowego i luksusowego miejsca, zdajesz sobie sprawę, że to będzie zupełnie inna i wyjątkowa noc. Program oferuje występy muzycz-

ne, taneczne i komediowe na żywo w wykonaniu transpłciowych artystów. Mówi się, że Phuket Simon Cabaret ma najładniejszych ladyboys. To utalentowani artyści, którzy potrafią wnieść do publiczności niesamowitą energię, kostiumy i muzykę. Spektakl powstał w 1991 roku i od tego czasu odnosi sukcesy. Oglądając pokaz, zobaczysz spektakularny pokaz koloru, oryginalności i zabawy. Możesz także cieszyć się kombinacją różnych rodzajów muzyki z całego świata w jednym programie.

Najważniejszym punktem turystycznym na mapie zwiedzania wyspy i okolic jest wycieczka na okoliczne wyspy Phi Phi. Wyspy Phi Phi to mały archipelag na Morzu Andamańskim, około 2 godziny promem z Phuket i Krabi. Na terenie Parku Narodowego Phi Phi znajduje się 6 wysp Phi Phi. Wszystkie wyspy są oszałamiająco piękne, a każda z nich ma swój niepowtarzalny urok; z pięknymi białymi piaszczystymi plażami, czystymi klifami, ukrytymi lagunami, niezbadaną dżunglą, żywymi rafami koralowymi i krystalicznie czystą wodą. Park Morski Phi Phi jest utrzymywany przez Departament Parków Narodowych, DMCR, mieszkańców i sklepy nurkowe. Aby zapewnić zachowanie i ochronę parku, Departament Parków Narodowych (DNP) pobiera 400 batów za osobę wchodzącą do Parku Morskiego i dodatkowo 200 batów (za dzień) za nurków.

Wyspy Phi Phi otoczone są rafami koralowymi, z których wiele zaczyna się tuż przy plaży. Dzięki pięknej mieszance twardych i miękkich koralowców łatwo zrozumieć, dlaczego Phi Phi może pochwalić się tak wspaniałym bogactwem życia morskiego. Wiele raf można zwiedzać po prostu nurkując z rurką, ale nurkowanie pod powierzchnią ujawnia prawdziwe piękno Parku Morskiego Phi Phi.

Wyspa Phi Phi Don to największa z wysp i jedyna z miejscami noclegowymi i restauracjami; z Tonsai Village będącym głównym ośrodkiem działalności. Wyspa jest na tyle duża, że nawet 10 minut spacerem od centrum może zapewnić Ci własny zakątek raju, a jeśli pieniądze nie są problemem, kurorty na północy wyspy z pewnością mogą zaoferować ten luksus na miesiąc miodowy lub wziąć spojrzenie na najnowszy luksusowy kurort Phi Phi - Coco Beach.

Wyspa Jamesa Bonda zyskała światowy rozgłos w 1974 roku, kie-

dy stała się jedną z lokalizacji filmu „Człowiek ze złotym pistoletem". Tysiące turystów wciąż odwiedzają tę wyspę, zamieniając ją w pielgrzymkę dla fanów 007 i ogólnie entuzjastów kina.

Kolejnym wspaniałym miejscem rozsławionym przez wytwórnie filmową jest zatoka Maya Bay. Ukryta zatoka popularna przez film Leonardo DiCaprio z 2000 roku The Beach. Jest to jedna z wielu pięknych ukrytych zatok, z białymi piaszczystymi plażami i krystalicznie czystą wodą. Działania ochronne tymczasowo zamknęły plażę, aby umożliwić regenerację koralowców i ponowne wprowadzenie życia morskiego, nadal można odwiedzić zatokę, a zmniejszenie liczby łodzi sprawia, że plaża jest jeszcze bardziej oszałamiająca niż kiedykolwiek! Przed zamknięciem słynna tajska plaża przyciągała miliony turystów rocznie, w tym amatorów nurkowania i jednodniowych wycieczek z Phuket, Krabi i Phi Phi Don. Nowe przepisy obowiązują ze względu na pandemię i ochronę środowiska, po latach zamknięcia w celu rehabilitacji, Maya Bay została ponownie otwarta 1 stycznia 2022 r. Jednak ze względu na regulacje ekosystemowe nie można wchodzić do wody w zatoce powyżej kostek. Zmiany przyniosły ogromne korzyści dla zatoki, woda jest krystalicznie czyta, a u brzegu pływają małe rekiny.

Oczywiście nie zapominajmy o tym co najbardziej lubię – tajskie jedzenie. Dla wielu wizyta na największej wyspie Tajlandii na Morzu Andamańskim wiąże się z długimi, wypełnionymi neonami nocami na głównej trasie Patong i dniami wytyczania zacienionych miejsc na długich odcinkach białego piasku porośniętego palmami. To odpowiedź Tajlandii na Ibizę, aczkolwiek bez zawrotnych cen. Niewielu turystów zdaje sobie sprawę, że jedzenie uliczne w Phuket jest jednym z najbardziej zróżnicowanych, złożonych i coraz bardziej zagrożonych w kraju. Jako ważny port i placówka handlowa, wyspa była narażona na wpływy z Chin, Indii i Półwyspu Malajskiego na długo przed resztą Tajlandii. Wprowadzone składniki i metody gotowania przekształciły kuchnię w fuzję azjatyckich smaków, których nie można znaleźć nigdzie indziej. Każda dyskusja na temat ulicznego jedzenia w Phuket zawsze zawiera wzmiankę o ah-pongu, lekkiej, cienkiej jak wafel krepie z mąki ryżowej i mleka ko-

kosowego, zwiniętej w przekąskę w kształcie cygara. Niestety plasują się one mocno na liście zagrożonych dań i coraz trudniej je znaleźć. Moo hong to jedno z najsłynniejszych dań południowej Tajlandii: gulasz z delikatnego boczku wieprzowego, wolno gotowany w paście z cukru palmowego, mielonego czosnku, pachnącego korzenia kolendry i pikantnego czarnego pieprzu z anyżem, sosem ostrygowym i gęstym sosem sojowym lekki smak anyżu. Przez cały czas, kiedy wprowadzam znajomych do kuchni tajskiej, nie znalazłem jeszcze takiego, który nie zagłębiłby się w satay z kurczaka ze smakiem, poza oczywiście tymi z alergią na orzeszki ziemne. Dobry satay nie jest trudny do znalezienia w Phuket. Miejscowi wiedzą, że najlepsze są marynowane przez noc w kokosie, kurkumie i przyprawach, a następnie gotowane na węglu drzewnym, aby nadać wędzony, zwęglony smak. Prawdziwą gwiazdą programu jest jednak sos orzechowy, który powinien być kremowy i lekko pikantny. I jak zawsze jestem wierny tajskiemu green curry, papaya salad oraz owocom morza przygotowanym na tysiąc sposobów.

I jest jeszcze jedna wspaniała część mojej podróży po wyspie – codzienne tajskie masaże na plażach. Dosłownie wszędzie można spotkać rozłożone łóżka do masażu i wykwalifikowane tajskie masażystki z ogromnym doświadczeniem. Polecam każdemu, kto przybędzie do tego kraju, aby poczuł na własnej skórze właściwości tego leczniczego masażu. Po godzinie czujesz się jak młody bóg.

Pobyt na wyspie upłynął bardzo szybko, ale jak zawsze z nadzieja na ponowny powrót i kolejne doznania smakowe i wizualne.

Sierra Golf Resort

Discover the hidden gem on the Baltic coast

www.sierragolf.pl
tel: +48 607 755 255

Cleveland GOLF

FORGIVENESS IS A VIRTUE

CBX ZIPCORE

It all starts with ZipCore — our futuristic tour-tech that boosts MOI while improving CoG. That's really forgiving. And so is the MOI-Multiplying Hollow Cavity Design, making CBX ZipCore really really forgiving. Then you look at how we picked the perfect sole grind for each loft and that takes things to the next level. Introducing the brand new CBX ZipCore from Cleveland Golf.

Cleveland GOLF

LAUNCHER XL

THIS IS XL

WOODS - The new Launcher XL Driver is a big deal because... it's big. Like, really big. That's why it's easier than ever to strike it pure. Plus, with Action Mass CB, it swings easier too thanks to counterbalancing. So, what does all that mean for you? Means you're going to have a really, really good time on the tee box.

IRONS - There's no one-size-fits-all solution to playing better golf. That's why we made the Launcher XL Irons hollow in the long irons with precise cavity backs in the shorts. It's forgiveness where you need it, and control where you want it, all from the same set of irons.

Silesia Business & Life Golf Cup

GOLF

Wrocław Golf Club

Początek czerwca to sportowy golfowy weekend na Dolnym Śląsku z Silesia Business & Life Golf Cup. Organizatorzy turnieju wybierając kolejny raz pole w tym regionie Polski przygotowali wspaniały event sportowo-towarzyskiego, który cieszy się uznaniem wśród golfistów z całego kraju.

Uczestnicy turnieju na polu Wrocław Golf Club, jeszcze przed rozpoczęciem rozgrywek otrzymali od organizatora gift bag zawierający tuzin piłek golfowych Srixon. Pogoda podczas obu dni turniejowych dopisała zachwycając wszystkich blaskiem promieni słonecznych, a dobra pogoda to i dobre samopoczucie, co można było zauważyć na twarzach zawodników. Uczestnicy rozgrywek mogli bez limitu korzystać z napojów marki 4 Move oraz delektować się wyśmienitym Peroni Nastro Azzurro, serwowanym przez

hostessy. W godzinach popołudniowych, rozpoczęliśmy serwis wyśmienitych koktajli, przygotowywanych przez barmanów z whisky bar, a dla koneserów whisky był serwowany Chivas XV-letni. Do późnych godzin wieczornych DJ TOM oferował dla ucha wyjątkowa muzykę. Drugi dzień rozgrywek turniejowych wyklarował zwycięzców. W godzinach popołudniowych odbyła się ceremonia wręczenia nagród, podczas której zwycięzcy każdej kategorii otrzymali niepowtarzalne puchary oraz pierwszorzędne nagrody rzeczowe: torby golfowe Srixon, lasery, piłki XXIO, piłki Srixon od firmy GolfTeam. Zwycięzcy każdej kategorii otrzymali także awans do Wielkiego Finału Silesia Business & Life Golf Cup. W konkursach dodatkowych nagrody ufundowali 4dent Dorota Stania, BoConcept, SilvaBeauty, MebLove, Centrum Optyczne Izabela Kępa, PakoLorente. W wolnej chwili uczestnicy mogli skorzystać z jazdy testowej wspaniałymi rowerami elektrycznymi marki Varaneo.

Gratulujemy zwycięzcom.

Wyniki Turnieju
Stroke Play Brutto

1.Jerzy Bielawski
2.Marcel Benbenek
3.Witold Kałamarz

Stableford Netto HCP 0.1-16.0

1.Mariusz Krużyński
2.Henryk Gwiżdż
3.Leonard Łącki

Stableford Netto HCP 16.1-26.0

1.Karol Kąkol
2.Ewa Fober
3.Sławomir Arabczyk

Stableford Netto HCP 26.1-36.0

1.Marcin Lempert
2.Paweł Ślusarczyk
3.Marcin Klupś

Silesia Business & Life Golf Cup

Ggolf

Sobienie Królewskie

Silesia Business & Life Golf Cup sezon golfowy w Polsce rozpoczęła turniejem na polu golfowym Sobienie Królewskie Golf & Country Club. Pole golfowe Sobienie Królewskie Golf & Country Club to wyjątkowy projekt nad którym pracowali architekci pól z Ford Golf Design Group.

Tworząc każdy element pola, czerpali inspirację ze znanych pól golfowych z Wysp Brytyjskich. Organizatorzy dla uczestników turnieju przygotowali wspaniałe pakiety startowe zawierające koszulkę marki Abacus sygnowana logiem turniejowym. Podczas Turnieju golfiści mieli, aż ośmiokrotną szansę w konkursie Hole

in One, gdzie nagrodą był tygodniowy golfowy wyjazd do Turcji. Nie zabrakło również konkursów Longest Drive i Nearest to the pin z wieloma atrakcyjnymi nagrodami rzeczowymi od 4dent Dorota Stania, MebLove oraz Centrum Optyczne Izabela Kępa. Przez oba dni turniejowe bez limitu uczestnicy mogli delektować się napojami 4Move oraz Peroni Nastro Azzurro. W sobotę do późnych godzin nocnych grał DJ, poruszając wszystkich do tańca, a kubki smakowe zaangażowane były w degustację Chivas XV oraz wyśmienitych koktajli. Na zwycięzców turnieju czekały piękne, okazałe puchary, torby golfowe Srixon, lasery i piłki golfowe XXIO jak również kwalifikacje do wielkiego finału Silesia Business & Life Golf Cup 2022.

Gratulujemy zwycięzcom

Wyniki Turnieju

Stroke Play Brutto

1. Bogdan Bigus

2. Marcel Benbenek

3. Ewa Geritz

Stableford Netto HCP 0.1-16.0

1. Piotr Piecyk

2. Jacek Chyziak

3. Konrad Duda

Stableford Netto HCP 16.1-26.0

1. Roman Piaskowski

2. Daniel Boguszewicz

3. Krzysztof Podsiadły

Stableford Netto HCP 26.1-36.0

1.Sylwester Cwynar

2.Wojciech Grabowski

3.Renata Meserszmit

GOLFTEAM™

ZAPRASZAMY

do całorocznego sklepu w Katowicach

Titleist · XXIO EXCLUSIVE STOCKIST · TaylorMade · Callaway · SRIXON · COLMAR · ecco · OGIO · abacus COUNT ON IT · Cleveland GOLF · Golf Pride GRIPS · cobra · adidas

GOLFTEAM™

Al. Korfantego 191, 40-153 Katowice
pn-pt 09:00-17:00
sb i nd po kontakcie telefonicznym

www.golfteam.pl
sklep@golfteam.pl

+48 730 735 333
+48 534 612 717
+48 534 143 589

Cullinan Belek położony w czarującym miejscu, w którym niekończąca się zieleń i błękit mieszają się ze sobą.
5-gwiazdkowy Cullinan Hotels Belek zlokalizowany jest tuż przy prywatnej, piaszczystej plaży w miejscowości Belek. Obiekt ten charakteryzuje wysoka jakość obsługi i zróżnicowana infrastruktura. Słowem jest tu wszystko, o czym można zamarzyć. Urozmaicona oferta kulinarna obejmująca aż 13 restauracji i 15 barów, kompleks kilkunastu basenów, w tym aquapark ze zjeżdżalniami, strefa spa i oferta sportowa.
Obiekt zaprasza do rozkoszowania się spersonalizowanym luksusem z eleganckimi i przestronnymi miejscami noclegowymi splecionymi z naturą.
Cullinan Belek oferuje nienaganną obsługę i prywatność, które zaspokajają różne gusta i obejmują fascynującą panoramę Morza Śródziemnego z komfortem przekraczającym oczekiwania.

15-22 PAŹDZIERNIK 2022

Cena zawiera:

- Wszystkie transfery
- 7 noclegów w 5-gwiazdkowym hotelu Cullinan Links Golf Club
- Ultra All inclusive
- dwa turnieje:
- **Silesia Business&Life Golf Cup**
- **AGWC Poland**

2 x Cullinan Aspendos
2 x Cullinan Olympos
1 x Carya
ubezpieczenie KL NNW z OC Golf

1795 € Golfista w pokoju dwuosobowym
1270 € Niegolfista w pokoju dwuosobowym

CULLINAN
LINKS GOLF CLUB

Cena nie zawiera:

- przelotu do i z Antalya
- buggy na polach

SIL
BUSINE

PORT GDAŃSK

KP
KOREA PLASTIC INDUSTRY

VARANEO

BoConcept®

ARCHDESK

PAKO LORENTE®

CULLINAN
LINKS GOLF CLUB

B+ORSEL™
Be yourself
train low, compete high

GOLFTEAM™

CHIVAS

GOLF C

ESIA
ESS & LIFE

UP 2022

SILESIA BUSINESS&

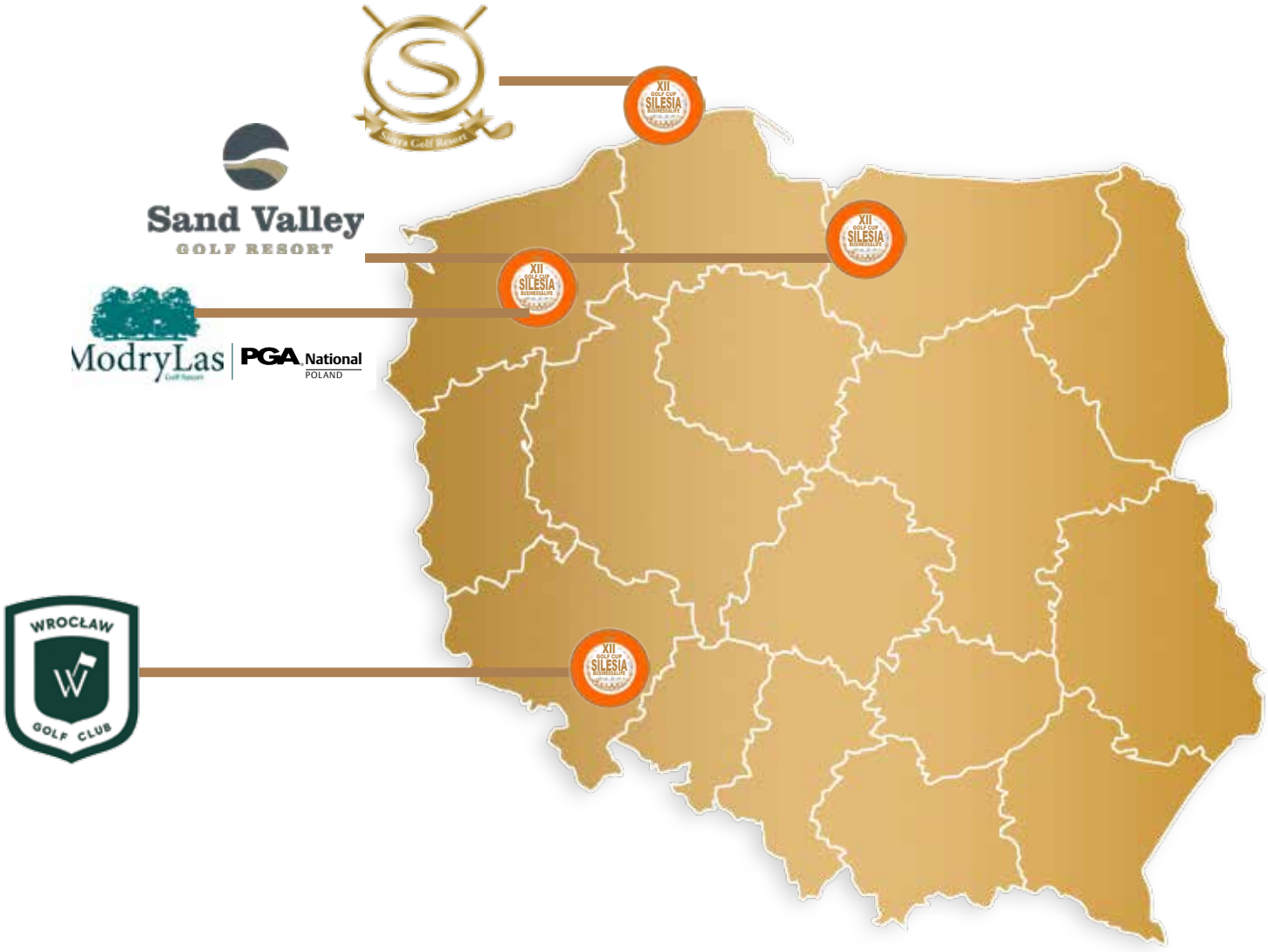

Turnieje eliminacyjne

23-24 lipca – Sand Valley Golf Resort

6-7 sierpnia - Sierra Golf Resort

20-21 sierpnia - Modry Las Golf Resort

3 września - Wrocław Golf Club

LIFE GOLF CUP 2022

Business Golf Club

businessgolfclub.pl

Cullinan Links Golf Club, which offers a unique golf experience with the feature of being Turkey`s only golf course with a river and sea coast, is designed as 36 holes by ,,European Golf Design", the world`s leading golf course design company.

A unique track with a view of the sea on one side, the river and the Taurus Mountains on the other side...

Aspendos Links Course and Olympos Links Course, which emphasize the historical beauties of Antalya, the ,,open air museum" where nature and history come together in a unique harmony await golf enthusiasts.

CULLINAN

LINKS GOLF CLUB

SWING LIGHT

These clubs aren't just light as air—they harness it. With ActivWing on the new XXIO 12 Woods, and lightweight design in every club, airflow bends to your will as you swing, guiding you on to effortless speed and purer strikes. It's only possible with XXIO. Experience the Difference.

XXIO.EU

XXIO
EXPERIENCE THE DIFFERENCE

HERITAGE
WORLD CUP
BY HERITAGE VILLAS VALRICHE

Turnieje eliminacyjne

22 lipca – Sand Valley Golf Resort

19 sierpnia – Modry Las Golf Resort

FINAŁ 11 września – Karolinka Golf Park

The Amateur
Golf World Cup©
POLAND

www.agwcpoland.pl

Łukasz PODOLSKI

SPORT

Śląski Niemiec o polskim sercu

Rok temu to było jedno z najważniejszych, a może najważniejsze wydarzenie w blisko stuletniej historii najwyższej piłkarskiej klasy rozgrywkowej w Polsce. „Jadymy durś" - śmieje się Lukas Podolski, były piłkarski mistrz świata.

30 czerwca 2021 roku debiut w barwach zabrzańskich czternastokrotnych mistrzów Polski zaliczył jeden z najznakomitszych piłkarzy świata, Polak z pochodzenia, Lukas Podolski. Jego pierwszy występ w biało-niebiesko-czerwonych barwach oglądało ponad 18 tysięcy ludzi. Tym samym Lukas spełnił obietnicę daną swojej babci – były mistrz świata z reprezentacją Niemiec wybiegł na murawę stadionu im. Ernesta Pohla w Zabrzu w koszulce Górnika Zabrze. – Teraz polska liga może czuć się zaszczycona. Obecnego bądź byłego mistrza świata jeszcze w naszej ekstraklasie nigdy nie było! – obwieszczały z dumą polskie media, a nasz bohater skromnie tego dnia wyznawał. – Od zawsze moim wielkim marzeniem było zakończyć kiedyś moją karierę piłkarską w Górniku Zabrze. Przyrzekłem to mojej babci. Serce to samo mówiło. Teraz udowodniłem, że słowo jest słowo.

Słowa danego babci pan dotrzymał, ale jak się niedawno okazało – ta księga nie została jeszcze zamknięta. Przygoda z Górnikiem dalej będzie kontynuowana. Do tej opowieści dopisane zostaną kolejne rozdziały!

– Zawsze wiedziałem, miałem w głowie, że chcę tu przyjść. No i jestem! – podkreśla Lukas Podolski, który kilkanaście dni temu przedłużył kontrakt z Górnikiem Zabrze. I jak to w przypadku Poldiego - wszystko odbyło się przy ogromnym zainteresowaniu nie tylko polskich mediów, ale i w beztroskiej, jak na tę okoliczność, atmosferze. - Kontrakt z Górnikiem dobiegł końca wraz z zakończeniem poprzedniego sezonu i oczywiście mogłem podjąć dowolną decyzję. Mogłem wrócić do Kolonii, albo udać się do Turcji lub w ogóle zakończyć karierę. Jednak uznałem, że księga pod tytułem „Górnik" jeszcze w moim życiu nie jest definitywnie zamknięta, przynajmniej na najbliższy rok.

– Podobno wpływ na pana decyzję miał 14-letni syn Louis Gabriel?

– Ha, ha. Zdecydowanie tak. Jechaliśmy samochodem na zajęcia akademii Górnika, gdzie Louis trenuje i gra, i w pewnym momencie w trakcie jazdy syn powiedział do mnie – „Tato. Zostajemy w Zabrzu". Tak więc można powiedzieć, że to on ułożył nasze rodzinne plany na kolejne dwanaście miesięcy. A więc „jadymy durś" (śmiech).

– Jest pan dobrym ojcem preferującym swobodne, otwarte, pełne miłości wychowanie swoich dzieci. A to oznacza...?

– Po prostu Louis ma „beztrosko dorastać". Oczywiście, że są pewne reguły: być miłym, sprzątać, rozsądnie się odżywiać. Ale nie jemy jedynie ryżu i warzyw. Tylko raz jest się dzieckiem.

– Pana skromność i dystans do wygodnego życia nie zmienia faktu, że pana syn dostał piłkarskie DNA od znakomitego piłkarza. Jak Louis Gabriel rozwija swój talent? Jest pan zadowolony z jego postępów w zabrzańskiej akademii?

– Najważniejsze, że jest zdrowy, że mu się podoba w akademii. Ale decyzja, czy zostanie profesjonalnym piłkarzem, czy potrafi o to powalczyć, należy wyłącznie do niego. Może za rok uzna, że bardziej podoba mu się boks albo hokej? Nie wiem. Nie stwarzam mu presji, że syn Lukasa Podolskiego musi grać w piłkę w Zabrzu albo w Kolonii, czy gdziekolwiek.

– Pewnie wielu kibiców myśli, że jest mu trochę łatwiej w piłkarskim świecie, jeśli nosi nazwisko „Podolski". Ale prawda jest chyba odmienna od tej tezy?

– To wspaniały chłopak, da sobie radę. Poznał – dzięki moim występom w różnych krajach – trochę świata, łatwo nawiązuje kontakty. Bardzo mnie to cieszy, że rozmawia po polsku, ma polskich kole-

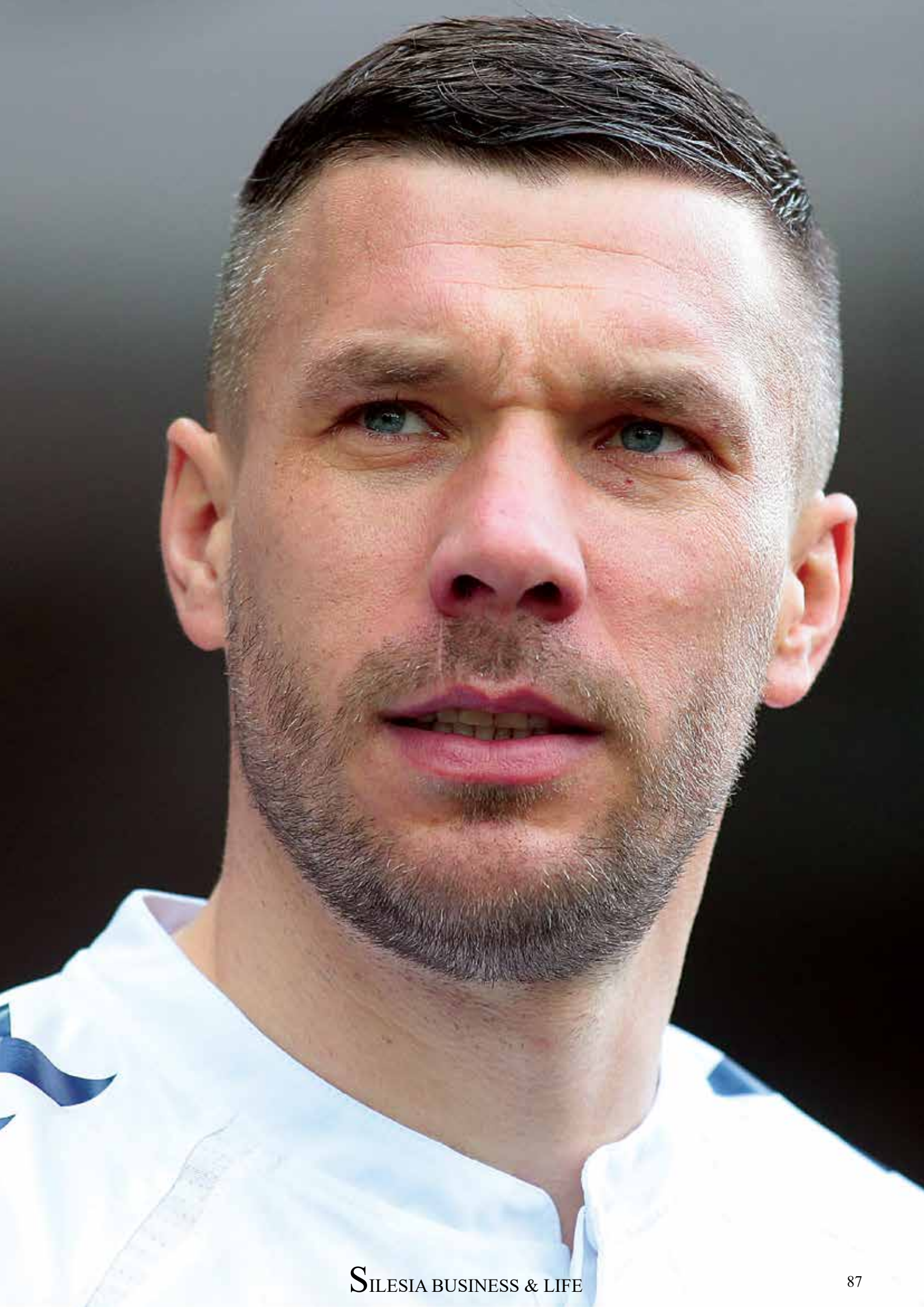

gów, wychodzi z nimi „na miasto” zamiast siedzieć w pokoju i grać na Play Station. Ale najważniejsze, że on nie ma charakteru człowieka, który wychodzi z auta i mówi: „Patrzcie, to jestem ja, syn Podolskiego”. Wiem, że jest akceptowany w drużynie, że dobrze się w szatni czuje. Pewnie dlatego, że nigdy – jak tata – nie traci humoru.

– Również jest zawodnikiem ofensywnym, jak tata? Bramki strzela jak tata, na zawołanie?

– Ósemka, dziesiątka – na tych pozycjach jest najczęściej ustawiany. I... raczej potrafi grać w piłkę.

A bramki strzela. I owszem. Choć... niekoniecznie lewą nogą (śmiech).

– Pełna zgoda - charakter odziedziczony po ojcu może tylko pomóc w życiu. Przecież „Poldi” ze słabościami też uczył się walczyć za młodu? Pokonywanie kolejnych trudności i przeszkód umacniało pana determinację w dążeniu do celu i ten silny charakter zaprocentował potem w dorosłej piłce i dorosłym życiu.

– Nie miałem w życiu chwil, które by mnie całkowicie powaliły. Zawsze próbowałem przyjmować sytuację taką, jaka jest, starałem się tylko znaleźć z niej wyjście. Tak było z niefortunnym transferem do Bayernu Monachium w 2006 roku. Tam nie grałem tak dobrze, jak się tego spodziewałem. Szukałem więc wyjścia z sytuacji i po trzech latach wróciłem do 1. FC Koeln. Można było to postrzegać jako regres, porażkę, ale dla mnie w tym momencie było to najlepsze wyjście.

– Zapewne wielu kibiców zadaje sobie pytanie – co jeszcze sprawiło, oprócz oczywiście przyrzeczeniu danemu babci, że Poldi wybrał Zabrze i polską ligę. Naturalnie trudno nawet zakładać, że Górnik był w stanie zaoferować panu większy kontrakt niż potencjalni pracodawcy z innych krajów, choćby z klubów z USA, Meksyku, Kataru czy... Indii.

– Mógłbym zdecydować się na kontrakt w innym klubie i zarobić znacznie więcej, to fakt. Ale jak już wielokrotnie podkreślałem - nie chodziło o pieniądze. W porównaniu z moimi poprzednimi klubami, pieniądze w Górniku nie są nawet porównywalne, bo miałem dużo lepsze finansowo oferty z innych krajów. Cztery-pięć ofert, ale czułem w sercu, że to właśnie w Zabrzu muszę zrobić ten ostatni krok w karierze. Moja decyzja nie miała zatem podłoża finansowego.

– Czyli swoje także zrobiła wciąż ogromna satysfakcja jaką wciąż czerpie Pan z gry w piłkę?

– Mylą się ci, którzy myślą, że polska Polska liga jest słaba, że można tutaj przyjść i dogrywać sobie do emerytury. To nie jest żadne jeżdżenie sobie na wycieczki, gra na luzie. Tu trzeba zap...ć na treningach, biegać, być na sto procent gotowym do meczu. Młodszy nie będę, ale – jak widać – wciąż mam ochotę do gry i walki o trzy punkty. Na razie wciąż czuję w sobie ogień, chcę i mogę jeszcze grać. Mam uśmiech, kiedy wychodzę na boisko, na treningi. A że Górnik nie jest klubem, który będzie walczył o europejskie puchary? No to może za parę lat. Na razie nie – to fakt.

– Górnik Zabrze, z którym podpisał pan kolejny roczny kontrakt, jest ósmym przystankiem w karierze piłkarza. Co będzie dalej robił Lukas Podolski za rok, albo za dwa-trzy lata?

– Deklarowałem wiele razy, że chce skończyć karierę w Zabrzu i myślę, że tak będzie, a grać zamierzam dopóki będzie dopisywać mi zdrowie. Co będzie za rok, dwa, pięć nie wiem, ale tutaj zakończę karierę. Dziękuję kibicom za wsparcie i sympatię. To są wspaniałe emocje, kibice są wspaniali, stadion jest pełny, po to gra się w piłkę. Poza tym jest jeszcze jeden ważny aspekt - w Zabrzu jest akademia piłkarska, to jest bardzo ważne zadanie dla mnie. W Anglii, Niemczech, generalnie na zachodzie szkoli się młodzież i sprzedaje za duże pieniądze. W Górniku też tak powinno być.

– Na koniec chciałbym zapytać o pana charytatywną działalność. Angażuje się pan mocno w działalność katolickiego stowarzysze-

nia „Arka", które otworzył pan w Warszawie w maju 2014 roku tuż przed mistrzostwami świata w Brazylii. Świetlica dla dzieci powstała ze środków pana fundacji.

– Wśród dzieci, którym pomaga „Arka" jest wiele z rodzin emigranckich. Potrzebują miłości i wsparcia, ponieważ ich rodzice się rozwiedli, albo umarł im ojciec, albo po prostu nikt się nie interesuje ich problemami. Pytają mnie często, jak mi się udało uporządkować swoje życie, albo czy mogę im pomóc. To dla nich napisałem książkę. A gdybym tylko mógł, to codziennie kopałbym piłkę z dzieciakami albo z kumplami na podwórku.

Dwaj śląscy dziennikarze są w trakcie pisania biografii chorującego na Alzheimera byłego reprezentacyjnego napastnika Jana Furtoka, który do czasów Roberta Lewandowskiego był najskuteczniejszym Polakiem w Bundeslidze – grał w niemieckich klubach HSV Hamburg (wicekról strzelców Bundesligi w 1991) i Eintrachcie Frank-

furt w 188 występach 60 bramek.

- Pamiętam jak grał w Niemczech, szczególnie we Frankfurcie. Pamiętam ten jego wąsik. Pamiętam tego polskiego, niezwykle szybkiego „sznaucera". W takim stylu, jak się wtesy Polsce biegało, tak Janek grał we Frankfurcie. On jest jedną z legend Eintrachtu. Warto też pamiętać, co zrobił jako Polak dla Bundesligi. Jeszcze wielu Polaków po nim też grało w Bundeslidze, niektórzy do dzisiaj grają, i to też dzięki niemu. Piękna historia, że chłopak z tak licznej, bardzo biednej rodziny, który musiał chodzić na hałdy po węgiel, by przeżyć, udowadnił, że można wiele w życiu osiągnąć, jak się bardzo chce. Obojętne skąd jesteś, jakie masz pochodzenie, jaką masz rodzinę, to jeśli masz charakter, to możesz nawet zagrać w Bundeslidze. A w tamtych latach to nie była wcale słaba liga. Furtok dla polskiej piłki dużo zrobił. Jest jak jam chłopakiem ze Śląska, z tego pięknego regionu – i takie charaktery ludzie pamiętają. I w Niemczech, i w Polsce. Widziałem jego mural w Katowicach i bardzo fajnie, że ludzie, kibice go wspierają w tej strasznej chorobie. Fajnie, że ludzie pamiętają, bo to był nie tylko wielki piłkarz, ale był i jest bardzo dobry człowiek.

Zbigniew Cieńciała

Od Koeln do przyjaźni z Jogim

Lukas Josef Podolski Profesjonalną karierę rozpoczął w barwach 1. FC Koeln, gdzie trafił w 1993. W pierwszym zespole zadebiutował w 2003, jako osiemnastolatek i w ciągu trzech sezonów rozegrał dla klubu 85 meczów strzelając 51 goli. W 2006 trafił do Bayernu Monachium, z którym w 2008 sięgnął po krajowy dublet, mistrzostwo oraz Puchar Niemiec. W 2009 powrócił do Koeln, aby trzy lata później dołączyć do Arsenalu z którym w 2014 zdobył Puchar Anglii. W 2015 w ramach wypożyczenia występował w Interze Mediolan. Następnie trafił do tureckiego Galatasaray, gdzie w 2016 zdobył Puchar Turcji. W latach 2017–2019 występował w japońskim Vissel Kobe, natomiast w sezonie 2020/2021 w tureckim Antalyasporze.

W seniorskiej reprezentacji Niemiec zadebiutował 6 czerwca 2004 w meczu z Węgrami. Zdobył mistrzostwo świata w 2014 roku w Brazylii, wcześniej był na trzecim miejscu mundiali w 2006 i 2010 roku. Był także wicemistrzem Europy z 2008 roku - na tychże mistrzostwach Europy zdobył dwie bramki w meczu z Polską - a także brązowym medalistą Pucharu Konfederacji z 2005. Zakończenie kariery w narodowej drużynie ogłosił po mistrzostwach Europy we Francji. Swój ostatni mecz w reprezentacji Niemiec rozegrał z Anglią.

W marcową środę 2017 roku Lukas pożegnał się z zespołem, selekcjonerem Loewem i swoimi fanami. Ten ostatni występ okrasił pięknym strzałem lewą nogą, dzięki tej bramce Niemcy ograli Anglików 1:0. Łącznie „Poldi" zagrał w reprezentacji 130 razy i zdobył 49 bramek. Jako ciekawostkę jeszcze dodajmy, że z trenerem Joachimem Loewem łączą go serdeczne relacje. Podolski zwraca się do niego per „Jogi", Loew również bardzo ceni Podolskiego. Nie tylko jako piłkarza, ale i prywatnie. Kiedyś „Jogi" zdradził dziennikarzom. - Łukasz zawsze był dla mnie kimś ważnym. Zawsze można było na nim polegać, przy całym jego luzie i lekkości zawsze był wzorem profesjonalizmu i postawy, która podporządkowywała wszystko sukcesowi, łącznie z nim samym.

Szczęśliwy mąż, tata...

Lukas Podolski ma bardzo szczęśliwą rodzinę. Od 2011 roku jest w związku małżeńskim z Moniką Puchalską - ślub odbył się w Kamionnej na Mazowszu - z którą wychowuje dwójkę dzieci - syna Louisa Gabriela (13 l.) i córkę Mayę (5 l.). Monika nie lansuje się w mediach społecznościowych, stroni od show biznesu skupiając się na prowadzeniu domu i wychowywaniu dzieci. Jej profil na instagramie - @monia_puch - jest bardzo prywatny, prowadzony głównie dla rodziny i znajomych. - Moja żona też nie jest typową partnerką piłkarza, nie wysuwa się na pierwszy plan – przyznaje z uśmiechem Podolski, a my dodajmy, że Monikę można czasami wypatrzeć na trybunach lub na zdjęciach publikowanych przez Lukasa w mediach społecznościowych. Ciesząc się na Instagramie z 10. rocznicy ślubu, dodał zdjęcie z żoną z wakacji w Turcji. - Dziękuję, że zawsze wspierasz mnie i zachęcasz do podejmowania własnych decyzji. Zawsze jesteś przy mnie - nie ważne gdzie, i jak daleko od siebie jesteśmy. Jesteś najlepszą mamą dla naszych pięknych dzieci - napisał Lukas, dziękując Monice za lata małżeństwa.

Dla babci i Krzyśka

Jak wiemy wpływ na sensacyjny transfer na Roosevelta niemieckiego mistrza świata z polskim sercem, który najlepiej czuje się na Śląsku, miały emocjonalne więzy. Chodziło o dotrzymanie obietnicy danej działaczowi i byłemu prezesowi Górnika Zabrze, świętej pamięci Krzyśkowi Majowi oraz ukochanej babci, która mieszkała na gliwickim osiedlu. Lukas obiecał jej, że chociaż raz zobaczy go w barwach Górnika. Niestety, babcia zmarła w 2019 roku, kilkanaście miesięcy przed legendarnym transferem, choć dożyła pięknego wieku - miała ponad 90 lat. „Poldi" pożegnał ją wzruszającym postem na Instagramie. - Byłaś dla mnie kimś więcej, niż tylko babcią: uważałaś na mnie, gotowałaś dla mnie pyszności. Jako mały chłopiec grałem z Tobą w piłkę. Uczyniłaś mnie tym, kim jestem. Zawsze wierzyłaś we mnie i moje marzenia. Razem zdobyliśmy ten medal mistrzostw świata.

Polacy się spóźnili

Łukasz posiada jedynie paszport niemiecki, ale według polskich przepisów jest on obywatelem Polski, ponieważ odziedziczył obywatelstwo po rodzicach i nigdy się go nie zrzekł. Dlaczego zatem nie trafił do reprezentacji Polski?

- Zanim zacząłem grać dla niemieckiej reprezentacji, nikt z polskich działaczy nie składał mi żadnych propozycji. Nikt nie proponował mi gry dla reprezentacji Polski, gdy jeszcze było to możliwe. Polacy za późno przyszli, zainteresowali się mną dopiero, gdy miałem 17 lat. Gdy nie miałem już wyboru - wyjaśnia. - Tak więc zacząłem grać dla niemieckiej młodzieżówki i moja kariera potoczyła się błyskawicznie. Poza tym ja się wychowałem w Niemczech, grałem w niemieckich juniorskich reprezentacjach, więc trudno bym wybrał inaczej.

Fan Górnika

Lukas Podolski a właściwie Łukasz Podolski urodził się 4 czerwca 1985 w Gliwicach. Do RFN przeprowadził się wraz z rodzicami, gdy miał dwa latka. Najpierw do obozu przejściowego dla uchodźców we Friedland, potem do Bergheim niedaleko Kolonii. Zainteresowanie futbolem zaszczepił jego ojciec, Waldemar Podolski, który w przeszłości również grał

zawodowo w piłkę nożną w Górniku Knurów, ROW-ie Rybnik i Szombierkach Bytom, z którymi w 1980 roku zdobył mistrzostwo Polski. Sport uprawiała również jego matka Krystyna, która grała w piłkę ręczną w klubie Sośnica Gliwice. Przygodę z piłką zaczynał - już jako Lukas - w FC 07 Bergheim, a gdy miał 10 lat przeniósł się do FC Koeln. Jednocześnie kibicował.... Górnikowi Zabrze. - Już jako dzieciak imponował na boisku zwrotnością, szybkością, panowaniem nad piłką - opowiadał serwisowi igol.pl Waldemar Podolski. - W Sośnicy, dzielnicy Gliwic, gdzie mieszkaliśmy, liczył się tylko Górnik. Nic dziwnego, że byłem niemal na każdym meczu Górnika, oglądałem jego największe gwiazdy. Łukasz był za mały, by zabierać go na stadion, ale już później, gdy wyjechaliśmy całą rodziną do Niemiec, to mówiłem synowi, że zaraz obok Sośnicy jest Górnik Zabrze, że z kolegami chodziłem na jego mecze. Łukasz zaczął oglądać mecze Górnika transmitowane w Canal+. No i spodobał mu się ten Górnik. Tak został jego prawdziwym fanem.

Bezpieczny salon godny zaufania?

Kup Enbio i bądź #EnbioSafe!

Sterylizacja parowa to jedyna metoda gwarantująca narzędzia wolne od wirusów, bakterii i grzybów.
To bezpieczeństwo do potęgi Enbio!

enbio
medical sterilization

www.enbio.com

PORT GDAŃSK

The fastest growing Port of Europe

www.portgdansk.pl

portgdansk

portgdansk